CZWARTEK
|23|03|2023|

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁ. AD 10 777 NR 58 (21 010)

fot. Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego

BRANIEWSKI 43. BATALION LEKKIEJ PIECHOTY ZYSKAŁ PATRONA

PATRONEM 43. BRANIEWSKIEGO BATALIONU LEKKIEJ PIECHOTY ZOSTAŁ PPOR. HENRYK WIELICZKO, KTÓRY ZAPISAŁ SIĘ W HISTORII NIEZWYKŁĄ ODWAGĄ I BOHATERSTWEM. PODCZAS GALI W BRANIEWIE NAGRODZONO RÓWNIEŻ LAUREATÓW WYJĄTKOWEGO KONKURSU. \3

SPORT CODZIENNIE

WOJEWÓDZKI PUCHAR POLSKI \22

DŁUGI WEEKEND? TYLKO W WYDMINACH! \23

POLACY TRENUJĄ W WARSZAWIE \24

GŁOSIŁ SŁOWO BOŻE W SKUPIENIU \4

BĘDĄ STYPENDIA DLA UZDOLNIONYCH \5

CITI DOTRZYMUJE SŁOWA \7

ZARAŻAJĄ FOLKIEM I ROCKIEM \12-13

TAM, GDZIE SZAKALE WYCIĄGAŁY LUDZKIE ZWŁOKI \8-9

ISSN 0137-9127
12
9 770137 912149

eprasa.pl 11f63bf65d

PIERWSZA OD 10 LAT WIZYTA PREMIERA JAPONII W POLSCE

Doskonale rozumiemy zagrożenia dla pokoju płynące z imperializmu rosyjskiego; wizyta premiera Japonii w Kijowie to wyraźny dowód wsparcia dla Ukrainy - mówił premier Mateusz Morawiecki po spotkaniu z Fumio Kishidą. Ważne jest, by kontynuować sankcje na Rosję i nadal wspierać Ukrainę - podkreślił premier Kishida.

Fumio Kishida poinformował, że wobec rosnącego obciążenia w związku z agresją Rosji na Ukrainę, Japonia zdecydowała o specjalnym traktowaniu Polski jako odbiorcy oficjalnej pomocy rozwojowej, choć ze względu na poziom rozwoju gospodarczego Polska nie należy do państw otrzymujących tego rodzaju pomoc.

Premier Japonii we wtorek złożył wizytę w Kijowie, gdzie spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Następnie odwiedził Warszawę, gdzie wczoraj rano spotkał się z premierem Morawieckim.

Fot. PAP/ Radek Pietruszka

Premier Mateusz Morawiecki gościł swojego japońskiego odpowiednika w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

„Nasze kraje leżą po dwóch skrajnych stronach, granicach Rosji, ale doskonale rozumiemy zagrożenie płynące z imperializmu rosyjskiego dla pokoju na świecie i dla porządku międzynarodowego" - powiedział Mateusz Morawiecki po spotkaniu, dziękując japońskiemu premierowi za wizytę w Kijowie.

Według Mateusza Morawieckiego, na naszych oczach rodzi się nowy porządek geopolityczny i „państwa, które myślą podobnie o pokoju, o stabilności, o wolności, muszą ze sobą bardzo blisko współpracować - tak jak Polska i Japonia". „I za to osobiste zaangażowanie pana premiera w bliską współpracę z Polską bardzo serdecznie dziękuję" - powiedział szef polskiego rządu, który podkreślił, że wizyta przywódcy Chin Xi Jinpinga w Moskwie „napawa nas niepokojem", bo „oś Chiny-Moskwa jest niebezpieczna" i „staramy się przekonywać Chiny, aby nie wspierały Rosji w jej agresywnej polityce międzynarodowej".

Mateusz Morawiecki stwierdził, że „niezwykle ważne jest, aby rozumiały tę agresywną rosyjską politykę państwa globalnego Południa" i z premierem Japonii dużo rozmawiali także o tym, „jak pokazywać tę politykę rosyjską wobec świata, globalnego Południa, tak, żeby nie było tam wsparcia dla Rosji".

Polski premier zaznaczył, że okres szybkiego rozwoju jest zagrożony przez zmianę globalnego porządku. „Dlatego tak ważne jest, aby Polska i Japonia - tak blisko, jak do tej pory - współpracowały ze sobą nad przełamywaniem różnych tych przejawów agresywnej polityki" - powiedział premier, dodając, że współpraca biznesowa, gospodarcza i inwestycyjna Polski i Japonii rozwija się znakomicie, a „w kontekście budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego również współpraca infrastrukturalna pomiędzy Japonią i Polską może być jeszcze bardziej wzmocniona".

Szef japońskiego rządu złożył wyrazy szacunku dla Polski, która - jak mówił - „pełni rolę hubu udzielającego wsparcia militarnego i humanitarnego Ukrainie, stojąc na pierwszej linii frontu".

„W związku z rosnącym obciążeniem Polski z powodu przedłużającej się agresji Rosji na Ukrainę poinformowałem pana premiera, że podjęliśmy decyzję o specjalnym traktowaniu Polski jako odbiorcy oficjalnej pomocy rozwojowej, mimo że Polska rozwija się już gospodarczo i nie jest zakwalifikowana jako państwo otrzymujące pomoc. Chcielibyśmy sukcesywnie zwiększać liczbę projektów" - oświadczył premier Kishida, w którego ocenie, aby jak najszybciej zakończyć rosyjską agresję na Ukrainę ważne jest, aby kraje podobnie myślące, w tym Polska, pozostały zjednoczone oraz kontynuowały nakładanie surowych sankcji na Rosję i udzielały wsparcia Ukrainie.

Nawiązując do swej wtorkowej wizyty w Kijowie, gdzie zadeklarował solidarność Japonii i G7 z Ukrainą, Kishida powiedział, że Japonia „jako tegoroczny przewodniczący G7 będzie dalej współpracować z Polską i całą społecznością międzynarodową i wykazywać się przywództwem, by wspierać Ukrainę".

Premier Kishida zaznaczył, że obecnie w Polsce działa ponad 350 japońskich firm, głównie z branży produkcyjnej i podkreślał, że Japonia chciałaby dalej zacieśniać współpracę w nowych dziedzinach. Wskazał tu na wysokotemperaturowe reaktory chłodzone gazem, czyste technologie węglowe oraz wodorowe.

Fumio Kishida zapowiedział, że Japonia będzie pogłębiać współpracę z Grupą Wyszehradzką, Inicjatywą Trójmorza oraz Dziewiątką Bukareszteńską. „Chciałbym, aby moja wizyta w Polsce była okazją do dalszego rozwoju stosunków między Japonią a Polską" - dodał premier japońskiego rządu.

ŹRÓDŁO: PAP

POLSKA INWESTUJE W WOJSKO

Polska należy do państw, które w 2022 wydały najwięcej na obronność – napisał wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak, nawiązując do raportu z działań NATO w 2022 roku.

Polska wśród liderów państw wydających najwięcej na obronność w 2022 r. Według raportu NATO nasz kraj znalazł się na 4. miejscu spośród 30 państw Sojuszu Północnoatlantyckiego" – napisał Mariusz Błaszczak na Twitterze. „To efekt polityki rządu, który konsekwentnie zwiększa wydatki na obronność i bezpieczeństwo Polaków" – dodał.

Według opublikowanego we wtorek raportu spośród 30 państw Organizacji traktatu Północnoatlantyckiego siedem osiągnęło zakładany poziom 2 proc. PKB na obronę.

Polskie wydatki na obronność wyniosły w ubiegłym roku 2,42 proc. PKB. Wśród państw, które spełniły cel 2 proc., znalazły się Grecja (3,54 proc.), USA (3,46 proc.), Litwa (2,47 proc.), Wielka Brytania (2,16 proc.), Estonia (2,12 proc.) i Łotwa (2,07 proc.).

W liczbach bezwzględnych w roku 2022 USA poniosły 70 proc. wydatków obronnych całego Sojuszu, które przekroczyły bilion dolarów. W tym zestawieniu na Wielką Brytanię przypadło 6 proc., Niemcy - 5 proc., Francję - 4 proc., Włochy - 3 proc., Kanadę - 2 proc., na Hiszpanię, Holandię, Turcję, Polskę - po około 1 proc.

ŹRÓDŁO: PAP

WAŻNA DATA

24 lata temu (23 marca 1999 roku) Pistolet WIST-94 wszedł na wyposażenie Sił Zbrojnych RP. Pistolet WIST-94 był pierwszym po II wojnie światowej polskim pistoletem samopowtarzalnym na nabój 9 × 19 mm Parabellum.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl
WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 11f63bf65d

BATALION IMIENIA PPOR. HENRYKA WIELICZKO

43 braniewski batalion lekkiej piechoty zyskał patrona. Teraz to batalion im. ppor. Henryka Wieliczko, który zapisał się w historii niezwykłą odwagą i bohaterstwem. Podczas gali w Braniewie nagrodzono również laureatów wyjątkowego konkursu.

Gośćmi honorowymi wydarzenia byli: bratanek patrona Jan Wieliczko, ppor. Franciszek Batory — ostatni żyjący świadek procesu IV Zarządu WiN, podczas którego wraz z ppłk. Łukaszem Cieplińskim skazano na karę śmierci m.in. jego brata kpt. Józefa Batorego ps. Argus, a także pani Barbara Wojnarowska-Gautier, która jako dziecko ocalała z piekła Auschwitz, ofiara pseudomedycznych eksperymentów doktora Josefa Mengele.

W Braniewie gościli także: Tadeusz Płużański, prezes Fundacji „Łączka", Romuald Rzeszutek prezes Fundacji Non Notus oraz pomysłodawca i koordynator budowy największego w Polsce pomnika Żołnierzy Wyklętych Niezłomnych w Mielcu, Jarosław Wróblewski z Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz ks. Jarosław Wąsowicz, upamiętniający żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Obecni byli także prof. Krzysztof Szwagrzyk i pan Marcin Wroński, a burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki, lokalni samorządowcy i przedstawiciele służb mundurowych.

fot. Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego

Jak informuje Anna Szczepańska, prezeska Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, konkurs „Szlakiem szwadronu ppor. Henryka Wieliczko ps. Lufa", cieszył się dużym zainteresowaniem

BYŁ ŻOŁNIERZEM NIEZŁOMNYM

Podporucznik Henryk Wieliczko ps. Lufa urodził się 18 sierpnia 1926 roku w Wilnie.

— Był żołnierzem V Wileńskiej Brygady AK, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki". 4. szwadron „Lufy" jako jedyny dotrwał do amnestii 1947 roku. Po przeformowaniu V Brygady i powstaniu VI Wileńskiej Brygady AK ppor. Wieliczko w jej ramach operował na terenie Pomorza, Warmii i Mazur.

Brawurowe akcje skierowane przeciwko aparatowi terroru sprawiły, że stał się jednym z najbardziej poszukiwanych dowódców terenowych. Został aresztowany 26 czerwca 1948 przez UB w Siedlcach. Postrzelony podczas próby ucieczki, przewieziony do lubelskiego Zamku, został skazany na karę śmierci i zamordowany katyńskim strzałem w tył głowy 14 marca 1949 roku — wyjaśnia Anna Szczepańska, prezeska Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego — organizatora konkursu „Szlakiem szwadronu ppor. Henryka Wieliczko ps. Lufa".

Miejsce tajnego pochówku ppor. Wieliczko zostało odnalezione przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie — tzw. lubelskiej Łączce. Pogrzeb zidentyfikowanych szczątek ppor. „Lufy" odbył się 29 czerwca 2022 roku na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

Gośćmi sobotniej uroczystości byli prof. Krzysztof Szwagrzyk i pan Marcin Wroński, prokurator Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie, który podejmował decyzje w sprawie prowadzenia prac.

— To wyjątkowy dzień. Dzień, kiedy jednostka Wojska Polskiego otrzymuje imię jednego z najlepszych dowódców polowych Żołnierzy Wyklętych. Kiedy 14 marca 1949 roku na Zamku w Lublinie, katowni komunistycznej, kat strzelał dwa razy w potylicę por. Henryka Wieliczko „Lufy", myślał, że kończy swój zbrodniczy proceder. I oto po bardzo wielu latach Polska upomniała się o swojego bohatera, upomniała się o jednego z najlepszych swoich oficerów, człowieka, który swoją służbę dla Rzeczypospolitej rozpoczynał w wieku 17 lat — mówił w Braniewie prof. Szwagrzyk.

Po odczytaniu decyzji ministra obrony narodowej, na mocy której 43 braniewski batalion lekkiej piechoty otrzymał imię ppor. Henryka Wieliczko ps. Lufa, stając się tym samym kontynuatorem tradycji 4. Szwadronu 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, bratanek ppor. Wieliczko wręczył pamiątkową fotografię ppłk. Adamowi Książakowi, dowódcy braniewskiego batalionu, a przybyła ze sztandarem 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej grupa rekonstrukcji historycznej SRH GRYF, która realizowała film o „Lufie", przekazała pamiątkowy ryngraf.

Głos podczas uroczystości zabrał ppor. Franciszek Batory: — Dzisiaj na ziemi warmińsko-mazurskiej wspaniała uroczystość. Za naszych czasów, do dzisiaj, ze skrytobójczych dołów śmierci bohaterowie się podnoszą. O mordach zaświadczają, o pamięć proszą. Chciałoby się tu wykrzyknąć: „Polsko! Miałaś wspaniałe córki i wspaniałych synów! W godzinie próby zachowali się, jak trzeba." Cześć Bohaterom — mówił.

A dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, płk Jarosław Kowalski podkreślał, że żołnierze służący w Brygadzie wiedzą, jaka była cena wolności i niepodległości. Jak mówił, ta formacja buduje swoją tożsamość, wzorując się na etosie Armii Krajowej i wybitnych postaciach związanych z walką o niepodległą Polskę.

— Jedną z najbardziej krystalicznych postaci w zupełnie niekrystalicznym okresie był ppor. Henryk Wieliczko ps. Lufa. Jako przywódca 4 kadrowego szwadronu 5 Wileńskiej Brygady AK oraz walcząc w szeregach 6 Wileńskiej Brygady AK, odznaczył się odwagą i bohaterstwem. Jego akcje cechował dynamizm i skuteczność. Był do końca wierny swoim ideałom żołnierzem niezłomnym, który za wolną Polskę 14 marca 1949 roku oddał życie. Od dziś, oficjalnie, ta wybitna postać jest patronem 43 Batalionu Lekkiej Piechoty w Braniewie — mówił w sobotę w Braniewie płk Jarosław Kowalski.

W ogólnopolskim konkursie udział wzięło kilkuset uczniów z całej Polski

Na pamiątkę tego wydarzenia wydano również okolicznościowe piny, miniatury wileńskiego ryngrafu, które nosili żołnierze wileńskich struktur. Dowódca braniewskiego batalionu wręczył ryngrafy i wyróżnienia.

To nie wszystko. W uznaniu zasług z tytułu udziału w walkach o niepodległość Państwa Polskiego Mariusz Błaszczak, wicepremier, i minister obrony narodowej pośmiertnie mianował ppor. Henryka Wieliczko ps. Lufa na stopień kapitana. Decyzję w imieniu ministra obrony narodowej, rodzinie patrona wręczył płk Jarosław Kowalski, Dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

WYJĄTKOWA UROCZYSTOŚĆ

Sobotnim wydarzeniom towarzyszyła ekspozycja poświęcona ppor. Henrykowi Wieliczko, wśród eksponatów znalazła się wyjątkowa relikwia — fragment swetra „Lufy" znaleziony przy szczątkach podczas ekshumacji w Lublinie. — Sytuacja, kiedy odnajdujemy fragmenty rzeczy osobistych, należy do rzadkości. Myślę, że warto powiedzieć, że jesteście jedyną jednostką, która ma tak wyjątkową relikwię — przyznał prof. Szwagrzyk.

W ramach uroczystości w Braniewskim Centrum Kultury odbyła się również gala finałowa konkursu „Szlakiem szwadronu ppor. Henryka Wieliczko ps. Lufa". Jego głównym organizatorem było Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, legendarnego dowódcy 106. Dywizji Piechoty AK, Fundacja Non Notus z Mielca, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej: Okręg Warmińsko-Mazurski oraz 43 batalion lekkiej piechoty wchodzący w skład 4. Warmińsko Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

— W ogólnopolskim konkursie udział wzięło kilkuset uczniów z całej Polski. Wśród laureatów znalazła się młodzież z Elbląga, Braniewa, Warszawy, Pionek, Tarnowa i wielu innych miast i regionów. Celem inicjatywy było zainspirowanie dzieci i młodzieży do poznawania oraz odkrywania kart historii Polski, oraz Bohaterów, którzy walczyli o naszą wspólną wolność, kultywowanie wartości, ideałów i postaw żołnierzy drugiej konspiracji — podkreśla Anna Szczepańska, prezeska Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego.

Wydarzeniu towarzyszył też pokaz sprzętu służb mundurowych oraz pokaz dynamiczny wyszkolenia żołnierzy we współdziałaniu ze Strażą Graniczną.

Magicznym momentem uroczystości był niewątpliwie koncert Soul Sanok, Norberta Smoły Smolińskiego i Dziecięcej Ferajny. Podczas części artystycznej po raz pierwszy na żywo został zaprezentowany utwór „Pamięci Niezłomnym" napisany specjalnie na tę uroczystość.

Warto dodać, że decyzją wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, prof. Piotra Glińskiego w uznaniu dokonań artystycznych oraz zaangażowania w upowszechnianie kultury i dziedzictwa narodowego srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" odznaczony został Norbert Smoliński. W imieniu wiceprezesa Rady Ministrów podczas uroczystej gali medal wręczył mu wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka.

— Miałem wyjątkowy zaszczyt odznaczyć Norberta Smolińskiego, artystę, który w ramach swojej działalności pielęgnuje tradycje patriotyczne. Przypomina nam o tym, co było przed rokiem 89. i dlaczego powinniśmy pielęgnować kulturę antykomunistyczną, a także naszych bohaterów, którymi byli żołnierze wyklęci — powiedział Andrzej Śliwka.

POMNIK UPAMIĘTNIAJĄCY ŻOŁNIERZY W BRANIEWIE?

Romulad Rzeszutek podczas sobotniej gali zaprezentował pierwszy element pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych Wyklętych, który według planów ma powstać w Braniewie. To płaskorzeźba z brązu Ryngrafu 5 Wileńskiej Brygady AK, której oficjalnego odsłonięcia dokonali prof. Krzysztof Szwagrzyk oraz Tadeusz Płużański.

— Moją ideę wybudowania pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych Wyklętych poświęconego żołnierzom m.in. wileńskich formacji, będziemy realizować w Braniewie. Według wstępnej koncepcji na planowanym monumencie mają stanąć cztery postacie: mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz", kpt. Jan Borysewicz „Krysia", kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec" — patron 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz ppor. Henryk Wieliczko „Lufa", którego imię 18 marca 2023 roku przyjął 43 braniewski batalion lekkiej piechoty — wyjaśnia Romuald Rzeszutek.

I dodaje: — Nad całością monumentu dominować będzie granitowa kolumna w formie zaciśniętej dłoni, wynurzającej się z ziemi, z zapomnianych i nieznanych mogił ostatnich Rycerzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na jednym z jej palców umieścimy płaskorzeźbę z brązu — Ryngraf V Wileńskiej Brygady AK. Kolumnę będzie zwieńczała rzeźba orła.

Aktualnie trwa zbiórka środków, które mają zostać przeznaczone na budowę pomnika w Braniewie. Prowadzi ją Fundacja Non Notus.

OPRAC. KK

eprasa.pl 11f63bf65d

WSPOMINALIŚMY ARCYBISKUPA SENIORA EDMUNDA PISZCZA

— Był osobą mądrą i jego rady zawsze były trafne. Przede wszystkim był doświadczonym duszpasterzem. Bardzo mi go brakuje — tak wspomina abp Józef Górzyński, metropolita warmiński, zmarłego arcybiskupa seniora Edmunda Piszcza.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

22 marca minęła pierwsza rocznica śmierci arcybisakupa seniora Edmunda Piszcza, który w latach 1992-2006 był metropolitą warmińskim. Uroczystą mszę w rocznicę śmierci kapłana koncelebrowało kilkunastu księży, także z diecezji pelplińskiej, w której wcześniej był biskupem pomocniczym.

— Odczuwam przede wszystkim brak. Do końca podejmował pracę duszpasterską. Był do końca aktywny. Kiedy była potrzeba o coś zapytać, była potrzeba szerszej refleksji czy rady, zawsze można było wejść, zapytać... — wspominał podczas uroczystości ks. abp metropolita warmiński Józef Górzyński.

Edmund Piszcz urodził się 17 listopada 1929 roku w Bydgoszczy. Liceum ogólnokształcące ukończył w 1950 r. w Olsztynie i po uzyskaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął 10 maja 1956 r. 3 kwietnia 1982 r. św. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym chełmińskim. Sakrę biskupią przyjął 20 maja 1982 r. z rąk abp. Józefa Glempa. Jego zawołaniem biskupim były słowa zaczerpnięte z listu św. Jana: „Miłujmy czynem i prawdą".

— Wspominamy, zwłaszcza kapłani, którzy byliśmy blisko niego, jego piękne dzieła, jako pasterza metropolitę warmińskiego. Spotkania wizytacje, rekolekcje — mówił podczas homilii ks. Janusz Wieszczyński. — Głosząc słowo Boże robił to z wielkim zaangażowaniem i skupieniem — wspominał.

Głoszący słowo podczas liturgii kapłan przypomniał m.in. z jak wielkim skupieniem śp. abp Edmund Piszcz głosił homilie i jak wielkiej ciszy wokół siebie potrzebował.

We wspomnieniowej homilii nie brakowało również odniesień do ważnego elementu sprawowania sakry biskupiej na terenie metropolii warmińskiej przez zmarłego, którym były częste spotkania i bardzo dobry kontakt z środowiskami inteligencji, świata kultury, nauki, czy przedstawicielami środowiska lekarskiego.

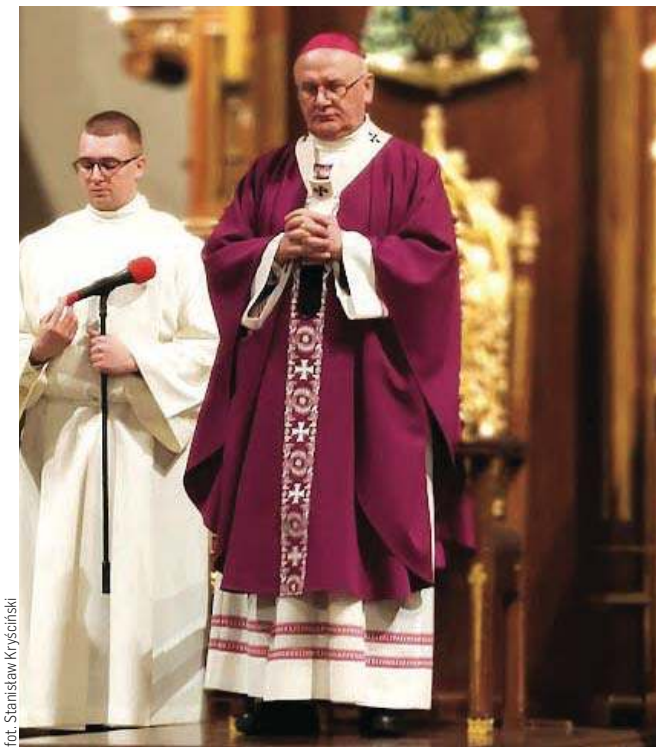

fot. Stanisław Kryściński

Liturgii przewodniczył abp Józef Górzyński

Po uroczystej mszy, tradycyjnie odprawionej w rocznicę śmierci, uczestnicy uroczystości zeszli do otwartej na tę okoliczność krypty, w której rok temu zostało złożone ciało zmarłego. Mogli przez chwilę zadumy i krótką modlitwę oddać mu hołd. W krypcie spoczywa także ks. abp senior Wojciech Ziemba, który zmarł 21 kwietnia 2021 roku.

W krypcie jest miejsce na dwanaście trumien. Mają tu spoczywać wyłącznie arcybiskupi warmińscy.

Wcześniej ciała biskupów diecezjalnych składane były pod posadzką w świątyni, tuż przy murach. W kościele katedralnym pod wezwaniem św. Jakuba spoczywają trzej powojenni biskupi warmińscy: Tomasz Wilczyński, który był biskupem w latach 1956-1965, Józef Drzazga (1972-1978) i Jan Obłąk (1982-1988). Są pochowani pod posadzką tuż przy ścianach świątyni. Znajdują się tu też poświęcone im epitafia.

fot. Stanisław Kryściński

Krypta arcybiskupów warmińskich

Śp. arcybiskup senior Edmund Piszcz administratorem apostolskim sede plena diecezji warmińskiej został 28 listopada 1985 roku. Od 22 października 1988 roku pełnił urząd biskupa warmińskiego. Po reformie administracyjnej Kościoła w Polsce w 1992 roku papież mianował go pierwszym arcybiskupem metropolitą warmińskim. W 2006 roku przeszedł na emeryturę.

Podczas jego posługi pasterskiej na Warmii m.in. wybudowano nowy gmach seminarium „Hosianum" w Olsztynie. Arcybiskup przygotował też pielgrzymkę św. Jana Pawła II w 1991 roku. Abp Edmund Piszcz powołał do istnienia wiele instytucji m.in. domy samotnej matki, Archidiecezjalne Centrum Charytatywne im. Jana Pawła II „Caritas" w Olsztynie i przedszkole diecezjalne.

LEKCJE IPN O POLAKACH, KTÓRZY RATOWALI ŻYDÓW

Sylwetki Polaków, którzy ratowali Żydów podczas niemieckiej okupacji - małżeństwa Żabińskich, ks. Godlewskiego oraz Zofii Kossak - opracowali historycy Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie. Z infografik mogą skorzystać nauczyciele, którzy chcą poprowadzić zajęcia edukacyjne.

Jak powiedział wczoraj podczas konferencji prasowej dyrektor olsztyńskiej delegatury IPN dr hab. Karol Sacewicz, Instytut Pamięci Narodowej prowadzi działania edukacyjne, które często ogniskują się wokół pewnych wydarzeń i rocznic.

— Już niedługo, 24 marca, będziemy upamiętniali Polaków, którzy ratowali Żydów pod okupacją Niemiec. Opracowaliśmy infografiki małżeństwa Żabińskich, ks. Marcelego Godlewskiego i Zofii Kossak. Chcemy przypomnieć Polaków, którzy żyli w stanie permanentnego zagrożenia, po to by nieść pomoc bliźniemu. Pokazujemy polskich bohaterów, którzy w ciemną noc okupacji i stałego zagrożenia, licząc się z tym, że mogą być wykryci i brutalnie zamordowani przez niemieckiego okupanta, podjęli wysiłek by uratować życie drugiego człowieka — podkreślił dr hab. Karol Sacewicz.

Olsztyńscy historycy opracowali infografiki poświęcone małżeństwu Żabińskich, księdzu Marcelemu Godlewskiemu i Zofii Kossak. Wszyscy oni otrzymali tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Infografikę opatrzoną w zdjęcia i kompendium informacji nauczyciele mogą odnaleźć na stronach IPN w Olsztynie.

— Infografiki są do pobrania przez nauczycieli, którzy chcą budować wokół nich lekcje. IPN oferuje też pomoc w poprowadzeniu lekcji. Edukatorzy są w stanie wesprzeć każdą szkołę z Warmii i Mazur"- podał dyrektor Sacewicz.

Wicekurator oświaty, Wojciech Cybulski, wyjaśnił, że „oferta edukacyjna IPN ma wartość wychowawczą i kształtuje postawy i tożsamość oraz dumę narodową".

— Historia najnowsza jest trudna i trzeba ją przekazywać młodzieży w sposób atrakcyjny — dodał.

Dyrektor warszawskiego Zoo Jan Żabiński wraz z żoną Antoniną uratowali około 300 osób, głównie żydowskiego pochodzenia. Jan wstąpił do podziemnego ruchu oporu i prowadził tajną operację wyprowadzając Żydów z getta do Zoo.

Druga postać to ks. Marceli Godlewski. W październiku 1940 roku Niemcy utworzyli getto warszawskie i kościół pw. Wszystkich Świętych, którego proboszczem był Godlewski, znalazł się w jego murach. Godlewski zaangażował się w pomoc wszystkim mieszkańcom getta, nie tylko przebywającym tam katolikom pochodzenia żydowskiego. Pomagał w przemycaniu na teren getta żywności i lekarstw, organizował też „lewe" dokumenty tożsamości.

Pisarka i publicystka Zofia Kossak opublikowała 11 sierpnia 1942 r., protest wobec niemieckich działań wobec Żydów. Stało się to kilka tygodni po rozpoczęciu akcji deportacyjnej w getcie warszawskim. Jej protest przeciwko zbrodni był tym głośniejszy, iż Zofia Kossak prezentowała w swojej przedwojennej publicystyce poglądy pełne uprzedzeń wobec mniejszości żydowskiej. We wrześniu 1942 r. razem z działaczką socjalistyczną Wandą Krahelską założyły Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom (późniejsza Rada Pomocy Żydom Żegota). Osobiście pomagała ukrywającym się po „aryjskiej stronie", dostarczała pieniądze i fałszywe dokumenty. (PAP)

AGNIESZKA LIBUDZKA

eprasa.pl 11f63bf65d

REKORDOWE LICYTACJE NA STYPENDIUM IM. MARCINA ANTONOWICZA

XIII Koncert Charytatywny „Wspieramy Stypendium im. Marcina Antonowicza" już za nami. Sama licytacja przyniosła 12 tysięcy złotych. Najdrożej został sprzedany obraz przedstawiający kapliczkę w Klebarku Małym.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Zbiórka na stypendia im. Marcina Antonowicza dla zdolnej młodzieży jest już lokalną tradycją. Progi III Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie 21 marca gościły nie tylko artystów, ale także wielu mieszkańców Olsztyna, którzy otworzyli swoje serca i portfele.

Same licytacje przyniosły 12 tysięcy złotych. Do tego dojdzie dochód ze sklepiku z „Rzeczami na każdą kieszeń" i kawiarenki z własnymi wypiekami młodzieży, która działała podczas wydarzenia. Do tej pory z programu stypendialnego im. Marcina Antonowicza skorzystało blisko 250 licealistów. Lista tegorocznych stypendystów zostanie ogłoszona w czerwcu.

— Staramy się przyznać co najmniej 15 stypendiów każdego roku. Do tej pory były po 1500 złotych. Do wpływów z koncertu dojdą także darowizny od indywidualnych osób — informuje Władysław Kałudziński, pomysłodawca i organizator zbiórek na rzecz stypendiów im. Marcina Antonowicza.

— Mam nadzieję, że nikt nie wyszedł od nas zawiedziony — mówi Danuta Gomolińska, dyrektor III LO im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie. — Nasi uczniowie bardzo starali się przygotować jak najlepiej — dodaje.

Fot. Stanisław Kryściński

Licytacje przyniosły 12 tysięcy złotych

I faktycznie. Uczestników koncertu już na progu szkoły witali licealiści z LO III. Zapachami wypieków kusiła zlokalizowana tuż przy wejściu na salę gimnastyczną kawiarenka. Program artystyczny przygotowany przez uczniów liceum oraz Olsztyński Teatr Muzyczny był nagradzany rzęsistymi brawami.

— W naszej szkole jest wiele prawdziwych talentów — mówi z dumą Danuta Gomolińska.

Licytacje prowadziła para sprawdzona wcześniej w tak poważnej imprezie, jaką jest Doroczna Wenta Dobroczynna Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej. Bożena Ulewicz i Wojciech Ruciński szybko rozruszali salę. Kolejne przedmioty, wśród których przeważały piękne obrazy, w błyskawicznym tempie znajdowały nowych właścicieli. O niektóre z nich toczyły się zawzięte boje.

Rekord padł, kiedy na licytacji pojawił się obraz Melanii Olędzkiej przedstawiający kapliczkę w Klebarku Małym. O zdobycie obrazu zacięcie rywalizowali prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego Jerzy Szmit oraz prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Piotr Lisiecki. Kwota szybko skoczyła z 300 do 500 złotych. Licytacja nabrała jednak prawdziwych emocji po przekroczeniu 1500 złotych. Ostatecznie za 1950 złotych obraz wylicytował Piotr Lisiecki.

— Bardzo mi na nim zależało. Mam w swojej kolekcji już 14 obrazów przedstawiających kapliczki — zdradził nam Piotr Lisiecki. — Ten jest wyjątkowo piękny, a pieniądze są na naprawdę szczytny cel — dodał.

— Przegrać w takiej rywalizacji nie jest wstydem. Na otarcie łez wylicytowałem dla siebie atrolabium — powiedział Jerzy Szmit.

— To było wspaniałe uczucie, kiedy obraz zyskiwał taką cenę — powiedziała nam obecna na koncercie autorka obrazu Melania Olędzka. — Obaj panowie po licytacji chcieli ze mną porozmawiać o okolicznościach powstania obrazu — dodała.

Z wylicytowanych dzieł bardzo zadowoleni były także posłanka Iwona Arent i profesor Małgorzata Suświłło. Dużą popularnością cieszyły się pióra wieczne przekazane na aukcję zarówno przez wojewodę, jak i najwyższych rangą samorządowców z województwa. Nabywcę szybko znalazła Ikona Świętej Rodziny przekazana przez księdza abp metropolitę warmińskiego Józefa Górzyńskiego.

— O tym, komu w tym roku zostaną przyznane stypendia, zdecydujemy już na początku czerwca. Wówczas zbierze się 10-osobowa kapituła przyznająca stypendia. Kandydatów za każdym razem wskazują dyrektorzy szkół — wyjaśnia Danuta Gomolińska.

Przez 13 edycji programu stypendialnego im. Marcina Antonowicza, skorzystało z niego blisko 250 uzdolnionych licealistów. Głownie z Olsztyna, ale także m.in z Iławy i Ełku. Stypendia są przeznaczane przede wszystkim na zakup książek i kursów edukacyjnych, co pozwala zwiększyć szanse na dobre studia i lepszy start w życiu.

Marcin Antonowicz jest ofiarą komunistycznego reżimu. Zginął tylko dlatego, że był studentem Uniwersytetu Gdańskiego. Do tragedii, która doprowadziła do jego śmierci, doszło 19 października 1985 roku.

Tego dnia przypadała rocznica porwania i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności. Milicjanci zatrzymali Marcina przy ówczesnej ulicy Kaliningradzkiej (teraz Dworcowa) w Olsztynie. Zabrali do milicyjnego Stara. Kilkanaście minut później został znaleziony na ulicy w ciężkim stanie, nieprzytomny, z krwiakiem mózgu. Jego pogrzeb był wielką manifestacją przeciw przemocy i bezkarności komunistycznej władzy.

W grudniu 2004 roku imię Marcina Antonowicza nadano ulicy w dzielnicy Osiedla Generałów. Upamiętnia go również tablica w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Olsztynie. Prezydent Lech Kaczyński przekazał jego rodzicom nadany mu pośmiertnie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Stypendium jest przyznawane od 2004 roku przez Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Pro Patria", któremu przewodniczy Władysław Kałudziński.

ŚWIAT I OKOLICE

OD PROTESTU DO PARLAMENTU

Zdarzyło się to w siódmym co do liczebności kraju UE. Czy pamiętacie efektowne telewizyjne obrazki z Holandii: rolnicy blokują drogi, wysypują produkty na drogi, dochodzi do starć z policją? Taki obrazki można oglądać w wielu krajach, ale tylko w niektórych – jak właśnie w Królestwie Niderlandów (oficjalna nazwa od 1 stycznia 2020 roku) – tego typu protesty przekuwają się w ruch polityczny, który ma aspiracje rządzenia i startuje w wyborach.

Nawet największe manifestacje nie gwarantują, że można je przekształcić w konkretną formację polityczną, która pod własnym szyldem wystartuje w wyborach. Najlepszy przykład to Francja, gdzie wręcz milionowe protesty „żółtych kamizelek", które zaczęły się po tym, jak prezydent Emmanuel Macron uderzył w posiadaczy starszego typu samochodów (nowa religia: ekologia!). A więc przede wszystkim we francuską prowincję – były bardzo ostre, przyniosły dziesiątki tysięcy aresztowań, a nawet szereg przypadków śmiertelnych. Ale, mimo że ruch „Le mouvement des Gilets jaunes" pojawił się w sondażach i to nawet na drugim miejscu po ruchu politycznym Macrona, sensacyjnie dystansując prawicową partię Marine Le Pen, to jednak był tak różnorodny i wielobarwny politycznie, że w wyborach nie wystartował. Inaczej stało się w Holandii, gdzie Ruch Rolniczo-Obywatelski (BBB) osiągnął fantastyczny rezultat w wyborach do Stanów Prowincjonalnych. Reprezentanci owych Stanów Prowincjonalnych wybierają Senat zwany w Niderlandach Eerste Kamer. Wygrana tego ruchu uosabiającego anty-establishment jest wielkim sukcesem, także dlatego, że w pokonanym polu znalazła się formacja rządzących już czwartą kadencję liberałów Marka Rutte.

Przestrzegam jednak przed łatwymi analogiami. Tak nie musi być w Polsce. Tak raczej nie będzie w Polsce.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 11f63bf65d

ZATORZE JAK BRONX I BROOKLYN

— Zatorze ma swoją mroczną legendę. Pamięta się tę dzielnicę jako przeklętą — tak o filmie „Dziewczęta z Zatorza" opowiada Barbara Fedoniuk, reżyserka i producentka. — Na Zatorzu mieszkało się jednak dobrze. Życie toczyło się na zewnątrz, a podwórko było instytucją...

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

— Przyszedł czas na dziewczęta. Na „Dziewczęta z Zatorza".

— Poszliśmy za ciosem. W 2019 roku zrobiliśmy film „Chłopcy z Zatorza". Frekwencja na premierze w kinie Helios przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Jeden z bileterów powiedział nawet, że ostatnio tyle ludzi w kinie widział kilkanaście lat temu na „Harrym Potterze". Dlatego naturalną koleją rzeczy było nakręcenie „Dziewcząt z Zatorza".

— Kim więc są Zatorzanki?

— Zatorze ma swoją mroczną legendę. Pamięta się tę dzielnicę jako przeklętą zdominowaną przez ludzi obciążonymi wszelkimi patologiami. Kto nie słyszał o bójkach na Zatorzu? W „Chłopcach z Zatorza" słyszymy zresztą, jak panowie stąd jadą tramwajem na Kolonię Mazurską, żeby kolegom spuścić łomot. Mimo takich sytuacji to właśnie tu wychowało się i żyło i wiele wspaniałych postaci. Dziś są to osoby znane, liczą się w życiu społecznym, kulturalnym i naukowym Olsztyna. Oczywiście, jak to w życiu bywa, musieliśmy kogoś wybrać, a kogoś pominąć. Szukaliśmy takich dziewcząt z Zatorza, które mają tu wspólne korzenie, ale jednocześnie robią coś istotnego dla całego miasta. Nie było to łatwe, ale się udało.

— Kogo zobaczymy?

— Rozmawialiśmy z ośmioma kobietami. To mikrobiolog i fotografka Halina Ławczyńska, która niestety nie doczekała premiery, choć bardzo chciała. Nie ma jej już wśród nas. Kolejną bohaterką jest emerytowana nauczycielka akademicka Maria Grzegorczyk, żona byłego prezydenta Olsztyna Józefa Grzegorczyka. Rozmawiamy też ze Zdzisławą Łukaszewską, prezes Stowarzyszenia „Nasze Jakubowo". O Zatorzu opowiada również prof. Teresa Majewska, nauczycielka akademicka, specjalistka od drobiu. Jest też pediatra Joanna Salata-Gałęska, do dziś pracująca w przychodni na Zatorzu. Jest również Teresa Sidor, popularyzatorka folkloru warmińsko-mazurskiego oraz Teresa Ulatowska, córka współtwórcy Małej Orkiestry Symfonicznej. O Zatorzu opowiada także Teresa Pokora-Wierzbicka, kurator sądowy.

— Co panie powiedziały przed kamerą?

— Wszystkie bohaterki pytałam o to samo. Między innymi o smaki, kolory, zapachy. Dziewczęta mówiły o zapachu lip na Zatorzu. Wspominały też zapach chleba, który kupowały u pana Kowalewskiego. Jego piekarnia znajdowała się u zbiegu ulic Limanowskiego i Zientary-Malewskiej. Dzisiaj ta piekarnia już nie istnieje. Mało tego, na przeciwko niej była kuźnia! Była atrakcją dzielnicy. Ale nie tylko kowal i chleb dały się zapamiętać. Nie trudno zapomnieć smak majowego masła i niesamowity smak lodów. Ale pojawia się też wspomnienie zapachu pościeli suszonej na zatorzańskim wietrze.

Fot. Sławomir Ostrowski

Zdjęcie z planu „Dziewcząt z Zatorza"

— Jak się żyło kiedyś na Zatorzu?

— Pytałam o sąsiadów. Usłyszałam, że kiedyś na Zatorzu niezwykle ważne były więzi sąsiedzkie. Obchodziło się razem imieniny czy święta, a pożyczanie przysłowiowej soli było na porządku dziennym. Dziś nie do pomyślenia, prawda? Mieszkało się więc tu dobrze. Życie toczyło się na zewnątrz, a podwórko było instytucją. Oczywiście nie brakuje też opowieści o majówkach, festynach i piknikach w Parku Jakubowo. To był ważny punkt na mapie dzielnicy.

— A czego dzisiaj już nie ma?

— Na Zatorzu można było spotkać tabory cygańskie, które wędrowały tutejszymi ulicami. Było to szalenie kolorowe i atrakcyjne. Ale dziewczęta wspominają też chlewiki, zwłaszcza przy ul. Żeromskiego. Hodowane zwierzęta były atrakcją dla dzieci. Zresztą dzieci również żyły na podwórku, nie tak jak dzisiaj. Bawiły się na przykład w bitwy Polaków z Krzyżakami. Jedna z naszych bohaterek była Krzyżakiem ze względu na niemieckobrzmiące nazwisko.

— Bójek i bitew na Zatorzu było znacznie więcej...

— Grasowali tu pewni bracia. Byli postrachem dzielnicy. Ale warunki dyktowała też banda Białego i Czarnego. Jednak Zatorze to nie tylko samo zło! Kolorytu dzielnicy dodawała chociażby Wiosenka, która chodziła w klapkach i w szyfonach. Osobliwością był też koński rynek, również kolorowy jak te tabory cygańskie. Codzienność, zwłaszcza po wojnie, nie rozpieszczała, a tu można było kupić i zobaczyć niemal wszystko. To było miejsce z magią. Zresztą wiele było takich, które zaskakiwały. Ojciec Haliny Ławczyńskiej, z wykształcenia nauczyciel, zakładał podstawówkę nr 1. W budynku przy ul Moniuszki, w którym mieściła się szkoła, wcześniej był szpital. Czasy były trudne, więc na początku dzieci nie miały czym pisać po tablicy, bo nie było kredy. Jeden chłopczyk odkrył u siebie w domu figurkę Hitlera. Zresztą w poniemieckich domach takich figurek było sporo. Okazało się, że spełnia ona funkcję kredy. Ruszyła więc akcja poszukiwania figurek Hitlera, żeby móc nimi pisać i prowadzić ciekawsze lekcje.

— Co dał ci ten film?

— Ogromną satysfakcję! Ja też mieszkam na Zatorzu, więc jest to film o miejscu, w którym żyję. Ale cieszę się, że mogliśmy utrwalić wspomnienia o tej dzielnicy. Zatorze ma swoją historię, która wpłynęła na losy miasta. Każde większe miasto ma zresztą swoje Zatorze. Warszawa ma Pragę, w Łodzi są Bałuty, a Nowy Jork ma Bronx czy Brooklyn. To są dzielnice owiane złą sławą, ale jednocześnie mające swoją legendę.

— Byli „Chłopcy z Zatorza", teraz są „Dziewczęta z Zatorza". Co przed tobą?

— Oczywiście kolejny film. Producentem jest Sławek Malinowski, nasz kolega z Elbląga. Tym razem naszym bohaterem będzie Georg Jacob Steenke — twórca i konstruktor Kanału Elbląskiego. To on wymyślił statki pływające po trawie. Zdjęcia już ruszyły. Cieszę się, że przybliżymy również jego historię. To szalenie ciekawa postać. Równie ciekawa jak olsztyńskie Zatorze, które też kryje w sobie mnóstwo tajemnic.

Reżyserem „Dziewcząt z Zatorza" jest Józef Burniewicz, producentem i drugim reżyserem Barbara Fedoniuk, zdjęcia zrealizował Tomasz Osiński. Film został dofinansowany przez Warmińsko-Mazurski Fundusz Filmowy. Premiera filmu odbędzie się 11 kwietnia w Auli im. Anny Wasilewskiej przy Kościńskiego 11 w Olsztynie, o godz. 17.

ZNAMY NAJBOGATSZE GMINY REGIONU

Jak obliczyć „bogactwo gmin"? Można na przykład sięgnąć po dane opublikowane przez Ministerstwo Finansów. Wskaźnik dla każdej gminy oblicza się dzieląc kwotę dochodów podatkowych przez liczbę mieszkańców gminy. Z tak objętego zestawienia wynika, że na Warmii i Mazurach najbogatszą gminą jest Stawiguda. Na jednego mieszkańca przypada tu 3216,87 złotych. Drugie miejsce zajmuje gmina wiejska Elbląg (2758,6 zł), a trzecie Jonkowo (2603,79 zł).

— To wysokie miejsce jest wynikiem długofalowych działań podejmowanych przez władze naszej gminy. To efekt racjonalnej i przemyślanej polityki podatkowej. Postawiliśmy na gospodarkę lokalną oraz drobną przedsiębiorczość, która zwiększa swoją innowacyjność, gdzie wykorzystywane są walory przestrzeni i środowiska — komentuje Zygmunt Tucholski, wójt gminy Elbląg. I dodaje: — Jednak samorząd to przede wszystkim jego mieszkańcy. Wysoka pozycja w rankingu to w dużej mierze efekt ich aktywności i odpowiedzialności za sprawy lokalne. Przecież oddziaływanie lokalnej społeczności samorządowej na działania władz gminy i tym samym kierunki jej rozwoju, nie sprowadzają się jedynie do uczestnictwa w wyborach do władz gminy. To jej wielka kreatywność, nie tylko na polu gospodarczym, to rozwijająca się działalność społeczna poszczególnych sołectw, czy powstających lokalnych stowarzyszeń.

— Liczba naszych mieszkańców rośnie bardzo szybko i z tego należy się oczywiście cieszyć. Jesteśmy postrzegani jako gmina bogata, ale to też trzeba skonfrontować z rzeczywistością – dzięki temu dysponujemy środkami, które możemy wykorzystać na wkład własny w szereg projektów, na które staramy się pozyskiwać środki zewnętrzne. I dzięki temu, że dużo inwestujemy, jesteśmy stosunkowo bogaci. Ale większa liczba mieszkańców wiąże się z analogicznym wzrostem potrzeb mieszkańców, które trzeba zaspokajać z co staramy się robić przede wszystkim — mówił wójt Michał Kontraktowicz. **RAZ/PAP**

eprasa.pl 11f63bf65d

CITI DOTRZYMUJE SŁOWA

Grupa Citi z nawiązką wywiązała się z porozumienia zawartego z olsztyńskim ratuszem, zwiększając zatrudnienie w stolicy regionu. Dziś to jeden z największych pracodawców. W tym roku ta globalna instytucja finansowa zatrudni kolejnych ponad sto osób.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

W 2019 zostało zawarte porozumienie o współpracy między Urzędem Miasta a grupą Citi. Ta globalna instytucja finansowa, która w 2000 roku uruchomiła w Olsztynie centrum operacyjne, a od 2005 roku centrum usług biznesowych, zobowiązała się w nim do zwiększenia zatrudnienia, ale także innych działań na rzecz miasta i mieszkańców.

Wczoraj na konferencji prasowej grupa Citi poinformowała, że z nawiązką zrealizowała zapowiedziany w 2019 roku wzrost zatrudnienia.

— Olsztyn dla Citi jest bardzo ważnym ośrodkiem, w którym jesteśmy już obecni ponad 20 lat — podkreśliła Iwona Dudzińska, dyrektor oddziału Citibank Europe w Polsce. — Ostatnie trzy lata były pełne wyzwań. Niełatwo było się rozwijać. Najpierw mieliśmy do czynienia z pandemią, a teraz mamy wojnę na Ukrainie. Gdy deklarowaliśmy współpracę i wzrost zatrudnienia, nie mieliśmy pojęcia, że będziemy mieli do czynienia z takimi wyzwaniami, niemniej konsekwentnie inwestowaliśmy w Olsztynie, zatrudniając kolejne osoby. Dzięki temu mogliśmy wywiązać się ze złożonych zobowiązań.

W 2019 roku Citi zobowiązało się, że centrum usług wspólnych zatrudni do 2021 roku dodatkowe 300 osób. Ta obietnica została zrealizowana z dużą nawiązką, bo zatrudnienie w centrum usług wspólnych zostało niemal podwojone i na koniec 2021 roku pracowało tam 1100 osób.

— I to nie jest nasze ostatnie słowo, bo jesteśmy w trakcie realizacji kolejnych projektów — dodała dyrektor Dudzińska. W tym roku Citi zwiększy zatrudnienie w swoim centrum usług biznesowych w Olsztynie o ponad sto osób.

— Nasza rekrutacja w Olsztynie to nie jest rekrutacja na takie same stanowiska pracy. Jest bardzo różnorodna. Zatrudniamy pracowników w różnych działalnościach naszego biznesu — podkreśliła dyrektor Iwona Dudzińska, wymieniając tu bardzo ważne procesy globalne, jak np. monitorowanie procesów sankcyjnych czy przeciwdziałanie praniu brudnych pieniędzy.

Fot. Zbigniew Woźniak

— Działamy w Olsztynie, bo jesteśmy częścią Olsztyna i to jest dla nas bardzo ważne — podkreśliła Katarzyna Majewska, wiceprezes Citi Handlowy (pierwsza z prawej). Obok dyrektor oddziału Citibank Europe w Polsce Iwona Dudzińska i prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz

Citi jest pierwszym bankiem na giełdzie nowojorskiej, który połączył swoje wewnętrzne aplikacje z systemem giełdowym. Było to możliwie dzięki narzędziu API, które powstało właśnie w centrum Citi w Olsztynie.

W Citi w Olsztynie pracuje m.in. 60 obcokrajowców z 20 różnych krajów. Wszyscy pracownicy mają zapewnioną m.in. prywatną opiekę medyczną czy jeden z najbardziej korzystnych w Polsce programów emerytalnych.

Poza działalnością biznesową Citi angażuje się w działania na rzecz miasta i mieszkańców. — Dla nas bardzo ważne jest to, jak się rozwija Olsztyn, cały region — powiedziała Katarzyna Majewska, wiceprezes Citi Handlowy. — Dlatego staramy się angażować w wiele przedsięwzięć, które mogą służyć lokalnej społeczności.

Tu, jak podkreśliła wiceprezes Majewska, Citi kieruje się wartościami, które są ważne dla grupy Citi jak równość, równe traktowanie, inkluzywność.

Citi współpracuje z UWM, a wspólne działania obejmują program studiów dualnych, które daje możliwość łączenia nauki ze zdobywaniem pierwszych doświadczeń zawodowych, jak też ze szkołami prowadząc zajęcia z zakresu cyberbezpieczeństwa. Citi jest partnerem Plebiscytu na Najpopularniejszego Sportowca Warmii i Mazur, promując aktywny sposób życia wśród mieszkańców, jak również swoich pracowników, czego dowodem był chociażby udział aż 80-sobowej grupy pracowników w półmaratonie wokół jeziora Ukiel. Wspiera mocno niepełnosprawnych sportowców. Od wielu lat Citi jest partnerem festiwalu „BabaFest", pomagając kobietom realizować ich ambicje w życiu zawodowym. Tu warto dodać, że kobiety stanowią połowę kadry menadżerskiej w Citi.

Zaangażowanie w sprawy lokalnej społeczności było widoczne także w czasie pandemii. W tym trudnym czasie wolontariusze Citi w Olsztynie zapewniali ciepłe posiłki służbom medycznym, a wsparcie Fundacji Citi Handlowy umożliwiło przekazanie olsztyńskiemu centrum onkologii nowoczesnego sprzętu diagnostycznego i odzieży ochronnej. Wsparcie finansowe Fundacji Citi Handlowy umożliwiło też przeprowadzenie badań DNA identyfikujących szczątki Mikołaja Kopernika.

— Działamy w Olsztynie, bo jesteśmy częścią Olsztyna i to jest dla nas bardzo ważne — stwierdziła wiceprezes Citi Handlowy, zapowiadając, że Citi będzie kontynuował działania, które wspierają lokalną społeczność, chociażby poprzez akcję czyszczenia nadbrzeża Łyny.

Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, który uczestniczył w konferencji, podkreślił, że w 2021 roku grupa Citi została wyróżniona Statuetką św. Jakuba za zaangażowanie w rozwój gospodarczy miasta. Jak dodał dziś bezrobocie w Olsztynie jest na poziomie 2 proc., a grupa Citi jest jednym z największych pracodawców w mieście.

— Jestem przekonany, że nie zostało powiedziane ostatnie słowo, że ten rozwój dalej będzie trwał w Olsztynie z korzyścią dla miasta, jak również grupy Citi, która tak dynamicznie działa na całym świecie — powiedział prezydent Grzymowicz, dziękując Citi za obecność w mieście, za to, że się rozwija, zwiększa zatrudnienie.

DO ELBLĄGA PRZYJADĄ PARY TANECZNE Z CAŁEJ POLSKI

Klasa, szyk, wdzięk i elegancja. Przed nami wyjątkowe taneczne show, czyli Mistrzostwa Polski w tańcach standardowych i latynoamerykańskich, które odbędą się w Elblągu.

Na parkiecie elbląskiej Hali Sportowo-Widowiskowej przy al. Grunwaldzkiej zaprezentuje się prawie 200 zawodników z całej Polski. Pary będą walczyć nie tylko o podium i medale, ale również o możliwość reprezentowania naszego kraju na arenie międzynarodowej w mistrzostwach świata czy Europy. Ich zmagania będą oceniać najlepsi sędziowie z Polski, Anglii, Niemiec, Włoch czy Hiszpanii.

Patronem honorowym wydarzenia został Polski Komitet Olimpijski, a jego organizatorami są: Polski Związek Sportu Tanecznego i Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu. To oznacza, że impreza będzie miała wyjątkowy charakter nie tylko dla samych uczestników, ale także dla widzów.

Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w tym wyjątkowym tanecznym święcie!

— Dla tych z Państwa, którzy nie mogą być z nami na trybunach, przygotowaliśmy relację na żywo z imprezy. Transmisja dostępna będzie na stronie internetowej www.światowid.elblag.pl oraz w serwisie YouTube na kanale CSE Światowid w Elblągu. W sobotę 25 marca startujemy o godz. 10.30, a w niedzielę 26 marca o godz. 11. Przez cały weekend będzie można oglądać nie tylko taneczne rundy eliminacyjne, ale także uroczyste gale wieczorne. Dodatkowo o godz. 17:30 (w sobotę i w niedzielę) zapraszamy na studio na żywo i rozmowy z gośćmi, które przeprowadzi dla Państwa Kamil Czyżak — przekazują organizatorzy.

Fot. Kornelia Kiedrowska

Bilety na Mistrzostwa Polski w tańcach standardowych i latynoamerykańskich można nabyć:

- online - https://bilet.swiatowid.elblag.pl,
- w kasie Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu. Kasa jest czynna od poniedziałku do piątku od godz. 14.30 do 20.30 (lub 15 minut przed pierwszym seansem). W soboty i niedziele od godz. 11.30 do 20.30,
- w biletomacie znajdującym się w holu CSE „Światowid" w Elblągu (płatność kartą) w godz. 8-21.

Organizatorem Mistrzostw Polski w tańcach standardowych i latynoamerykańskich jest Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu i Polski Związek Sportu Tanecznego. Patronat Honorowy: Polski Komitet Olimpijski, Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin oraz Prezydent Elbląga Witold Wróblewski.

Patronem medialnym wydarzenia jest „Gazeta Olsztyńska" i „Dziennik Elbląski".

RED, INF. CSE „ŚWIATOWID" W ELBLĄGU

eprasa.pl 11f63bf65d

TAM, GDZIE SZAKALE WYCIĄGAŁY LUDZKIE ZWŁOKI

— Mojego tatę aresztowano 31 stycznia 1945 roku. Miał 22 lata. Prawie dwa lata spędził w łagrze (...) potem trafił do obozu (...) skąd uciekł, ale po tygodniu go złapali, skatowali tak, że ledwie przeżył — opowiada Barbara Sokołowska, jedna z czworga mieszkańców Giżycka, którzy opowiedzieli łagrowe losy swoich rodzin w filmie „Łagier 0331".

KATARZYNA TOMASZEWICZ
k.tomaszewicz@gazetaolsztynska.pl

Kutaisi to trzecie co do wielkości miasto w Gruzji. W starożytności było stolicą legendarnego królestwa Kolchidy. Nazwę „Kolchida" nosiła także fabryka samochodów ciężarowych, którą zaczęto budować w 1945 roku rękami więźniów łagru kontrolno-filtracyjnego 0331 w Kutaisi. Śladu po obozie już nie ma, ale do tej pory leżą tam szczątki jeńców, w tym wielu Polaków z Wileńszczyzny, głównie żołnierzy Armii Krajowej.

Jak tam trafili? Latem 1944 roku po wkroczeniu Rosjan na Wileńszczyznę rozpoczęły się sowieckie represje wobec żołnierzy AK i ludności polskiej, szczególnie polskich elit intelektualnych. Wiele osób trafiło do więzień NKWD, wielu zamordowano. W 1945 roku wywieziono z Wilna kilka tysięcy Polaków do Saratowa, a następnie do łagru 0331 w Kutaisi. Przebywali tam przedstawiciele wielu narodowości: Ukraińcy, Łotysze, Litwini, ale także Niemcy, Japończycy i Węgrzy. W styczniu 1946 r. obóz składał się z sześciu podobozów, w których w sumie przetrzymywano przeszło 7,5 tys. osób.

Fot. Jan Sekta/Giżyckie Archiwum Cyfrowe

Barbara Sokołowska podczas nagrania do filmu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Giżycku

Fot. Arch. Barbary Sokołowskiej

Grzegorz Sokołowski, więzień łagru w Kutaisi

FRAGMENT LISTU PROWADZI DO GIŻYCKA

Historia łagru 0331 znana jest tylko niewielkiej grupie historyków, żyje także w pamięci rodzin osób, które tam trafiły. Teraz tę zapomnianą rosyjską zbrodnię przybliża nam film dokumentalny „Łagier 0331" wyprodukowany przez Instytut Pileckiego. Twórcami filmu są: Grzegorz Czerniak, Jerzy Rohoziński i Wojciech Saramonowicz. Premiera tego obrazu odbyła się w Gruzji. Teraz film mogli zobaczyć mieszkańcy kilku miejscowości naszego regionu: Giżycka, Gołdapi, Bartoszyc, Węgorzewa i Wydmin.

Film jest szczególny zwłaszcza dla mieszkańców Mazur i Warmii, bo wielu z nich ma swoje korzenie właśnie na Wileńszczyźnie, a wyjątkowo szczególny jest dla giżycczan. Czworo z nich to bliscy więźniów łagru w Kutaisi, którzy wypowiadają się w tym filmie. Są to: Sabina Kirson i jej mąż, Barbara Sokołowska i Zofia Lempiecka.

Twórcy filmu dotarli do giżycczan w zasadzie przez przypadek. — W maju 2020 r. odwiedził mnie Janusz Janowski, którego poznałem ponad dekadę temu, gdy pracował w Instytucie Archeologii UW. Od niego się dowiedziałem, że nasz wspólny znajomy razem z Instytutem Pileckiego prowadził badania dotyczące dawnego sowieckiego łagru, w którym przetrzymywano Polaków z Wileńszczyzny. Wymienił nazwę Kutaisi, która wydała mi się dziwnie znajoma. Gdzieś już ją słyszałem, a raczej widziałem. Kutaisi „chodziło" za mną kilka dni... i znalazłem. W Giżyckim Archiwum Cyfrowym w kolekcji Stefana Lempieckiego był skan fragmentu listu właśnie z tego obozu — wspomina historyk Jan Sekta z Giżyckiego Archiwum Cyfrowego. — Powiadomiłem znajomych, że mam coś z Kutaisi. Niedługo później „puściłem" post z informacją o poszukiwaniach osób, których krewni byli przetrzymywani w tym obozie. W sumie zdecydowana większość powojennych mieszkańców Łuczan/Giżycka pochodziła z Wileńszczyzny. Odzew był szybki. W trzech rodzinach były osoby, które były więźniami tego obozu. Pracownicy Instytutu Pileckiego odwiedzili Giżycko i spotkali się ze Stefanem Lempieckim i jego żoną, Sabiną Kirson i jej mężem oraz Barbarą Sokołowską. Ich opowieści trafiły do filmu.

LUDZIE NERWOWO NIE WYTRZYMYWALI

— Przez pierwsze miesiące umierało dziennie około 10 osób — wspomina w filmie więzień łagru w Kutaisi. — Za naszym obozem był cmentarz, gdzie chowano Polaków. W dzień kopano groby, a o zmierzchu chowano. Za tę ceremonię dawali litr dodatkowej zupy. Byłem głodny, więc udało mi się dostać do tej ekipy pogrzebowej. Do trumny z nieheblowanych desek władano nagi szkielet zmarłego. Grzebano ich (...) bardzo płytko, w nocy szakale wyciągały zwłoki. Strasznie wyły i ludzie nerwowo nie wytrzymywali.

Więźniowie niewolniczo pracowali, głodowali, umierali, nie wiedzieli, ile jeszcze ma trwać ich gehenna. W końcu nadeszła Wielkanoc 1947 roku i nie wytrzymali.

— Po szeregu przeszedł szmer „strajk". Polacy nie idą do pracy! Coś niespotykanego w obozach sowieckich. Wszyscy inni więźniowie wyszli do pracy, ale nie Polacy — wspomina więzień łagru.

W wyniku odmowy pracy Polaków podzielono na trzy grupy i wysłano do obozów w Stalingradzie, Astrachaniu i Borowiczach. Ci, co prze-

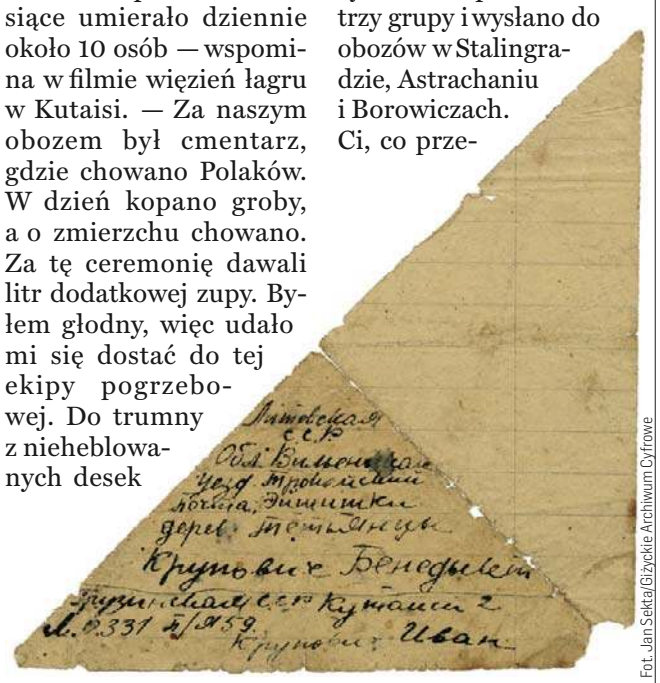

Fot. Jan Sekta/Giżyckie Archiwum Cyfrowe

Fragment listu z obozu w Kutaisi

REKLAMA

INFORMACJA

Informuję, że Zarząd Powiatu Ełckiego w dniu 22 marca 2023 r. uchylił uchwałę nr 05.25.2023 Zarządu Powiatu Ełckiego z dnia 08 marca 2023 r. w sprawie ogłoszenia konkursu w celu wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Ełku, ul. Michała Kajki 8, 19-300 Ełk. W związku z tym, odwołuje się ogłoszenie konkursu z wyznaczoną datą składania ofert na 24 marca 2023 r.

Przewodniczący Zarządu Powiatu Ełckiego
Marek Chojnowski

17823ekwe-b-M

przetarg

BURMISTRZ ORNETY
OGŁASZA

1) II przetarg ustny ograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej niezabudowaną działkę nr 317/90 o pow. 0,0148 ha, położoną przy ul. Elbląskiej, obręb 5 miasta Orneta. Cena wywoławcza 7.000,00 zł + 23-proc. VAT, wadium 700,00 zł, minimalne postąpienie 70,00 zł

2) II rokowania na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 4 w budynku nr 9, klatka „B", w miejscowości Wola Lipecka, gmina Orneta, o powierzchni użytkowej 49,75 m². Cena wywoławcza 40.000,00 zł, zaliczka 4.000,00 zł

3) II rokowania na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal użytkowy (niemieszkalny) nr 2A w budynku nr 6 przy ul. Kościuszki w Ornecie, o powierzchni użytkowej 17,49 m². Cena wywoławcza 25.000,00 zł, zaliczka 2.500,00 zł

4) II przetarg ustny ograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal użytkowy (niemieszkalny) nr 1 w budynku nr 12 przy ul. Zamkowej w Ornecie, o powierzchni użytkowej 16,75 m². Cena wywoławcza 20.000,00 zł, wadium 2.000,00 zł, minimalne postąpienie 200,00 zł

5) II przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 6 w budynku nr 16 przy ul. 1 Maja w Ornecie, o powierzchni użytkowej 30,53 m². Cena wywoławcza 55.000,00 zł, wadium 5.500,00 zł, minimalne postąpienie 550,00 zł

6) I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal użytkowy nr 1A w budynku nr 3 przy ul. Mostowej w Ornecie, o powierzchni użytkowej 81,97 m². Cena wywoławcza 254.385,00 zł, wadium 25.500,00 zł, minimalne postąpienie 2.550,00 zł

7) I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 3A w budynku nr 7 przy ul. Kopernika w Ornecie, o powierzchni użytkowej 50,84 m². Cena wywoławcza 129.930,00 zł, wadium 13.000,00 zł, minimalne postąpienie 1.300,00 zł.

8823lwwl-c-M

eprasa.pl 11f63bf65d

Fot. Jan Sekta/Giżyckie Archiwum Cyfrowe

Rozmowy z twórcami filmu (z lewej strony Grzegorz Czerniak)

Od lewej: Jerzy Rohoziński i Wojciech Saramonowicz w rozmowie z burmistrzem Giżycka i starostą giżyckim

żyli, wracali do Polski zimą 1948/49 roku, wracali do kraju, w którym nie mogli mówić o tym, co przeszli.

— Mój tata, Grzegorz Sokołowski, został aresztowany 31 stycznia 1945 roku, miał wówczas 22 lata. Prawie dwa lata spędził w łagrze w Kutaisi, potem trafił do obozu w Borowiczach, skąd uciekł z kolegą. Koledze się udało, a tatę po tygodniu złapali, skatowali tak, że ledwie przeżył — opowiada Barbara Sokołowska. — Zwolnili go 16 grudnia 1948 roku. Kiedy wrócił do rodziny, która była już w Giżycku, ta go nie poznała, tak był wychudzony, zmieniony. Opowiadał, co przeżył, ale ktoś doniósł na niego i już w Giżycku znów został na jakiś czas uwięziony. Wówczas przestał mówić o tym, co go spotkało. O jego pobycie w sowieckim łagrze dowiedziałyśmy się z siostrą dopiero w latach 80., jak byłyśmy już studentkami.

— Byłam wzruszona i poruszona filmem. Na nowo to przeżywałam. Tata nie żyje już 26 lat i jak my umrzemy, to czy nasze dzieci będą pamiętać te historie? Dlatego jestem wdzięczna twórcom filmu, że poruszyli ten temat i przywrócili pamięć o ludziach i tamtych wydarzeniach — podkreśla pani Barbara.

ZNALAZŁ KOŚCI, NIE ZBUDOWAŁ DOMU

Jerzy Rohoziński, historyk, antropolog kultury z Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami w Instytucie Pileckiego, z tematem obozu w Kutaisi się spotkał, kiedy pracował w polskiej ambasadzie w Tbilisi w Gruzji.

— Skontaktowałem się z tamtejszą organizacją pozarządową, zajmującą się szukaniem śladów po represjach sowieckich w Gruzji i z nimi pojechałem do Kutaisi — wspomina. — Zaczęliśmy wypytywać ludzi, czy coś słyszeli o jeńcach, o fabryce. I tak trafiliśmy na „biedaosiedle" za torami, gdzie rozpytując mieszkańców, okazało się, że ludzie pamiętali, że na przełomie lat 70. i 80. ktoś chciał tam wybudować sobie dom, zaczął kopać pod fundamenty i natrafił na ludzkie szkielety. Przestraszył się i przestał, ta posesja do dzisiaj stoi pusta... Ktoś inny pamiętał, że w latach 70. jacyś „Niemcy" składali tu kwiaty, twierdząc, że są tu pochowani ich towarzysze. I z takimi wiadomościami wracałem do Polski. Miałem przeświadczenie, że coś trzeba z tym zrobić. Są tam przecież pochowani na pewno Polacy, o których nikt nie wie, a na pewno nie wiedzą miejscowi. Kiedy powstał Instytut Pileckiego, spotkałem Wojciecha Saramonowicza i Grzegorza Czerniaka, starałem się zainteresować ich tematem od strony filmowej. Pojechaliśmy do Gruzji we wrześniu 2018 roku, nie wiedząc tak naprawdę, co znajdziemy. Udało się nam wówczas wejść na posesję, na którą wcześniej nie udało mi się dostać, i już po minucie, dwóch Wojtek natrafił na wystające z ziemi ludzkie kości. Musieliśmy coś z tym zrobić.

Szczęśliwy przypadek doprowadził twórców filmu do Giżycka, Dzięki zaangażowaniu Jana Sekty z Giżyckiego Archiwum Cyfrowego i życzliwości miejskiej biblioteki udało się nagrać relacje czterech osób. Dzięki temu Giżycko jest trzecim – obok Wilna i Kutaisi – „miejskim" bohaterem tego filmu.

BĘDZIE DRUGA CZĘŚĆ

— Temat obozu w Kutaisi jest praktycznie nieznany — podkreśla Grzegorz Czerniak z Instytutu Pileckiego. — To było pewne wyzwanie, jak opowiedzieć o czymś, czego nie ma, nie ma zdjęć, materiałów archiwalnych, jak pokazać to w filmie. Jerzy wyszperał w archiwaliach gruzińskich fragment kroniki filmowej jedną minutę nagrania, który w propagandowy sposób pokazuje budowę fabryki „Kolchida" — dodaje.

Sabina Kirson z mężem po projekcji filmu w Giżyckim Centrum Kultury

— Ten film dosyć trudno było zrobić — przyznaje Wojciech Saramonowicz, kierownik w zespole ds. projektów filmowych Instytutu Pileckiego. — Ciekawy, nieznany temat polskich więźniów w Kutaisi, i to tylko relacje spisane, nie ma żyjących świadków, a my zajmujemy się gromadzeniem opowieści żyjących świadków, historią mówioną. W ciągu pięciu lat nagraliśmy ponad 2300 takich relacji. Obozu w Kutaisi już nie ma, obecnie jest tam pole, tylko zdjęcia z drona pokazują fundamenty dawnych baraków, na części dawnego łagru powstało osiedle. Jak więc zrobić film, kiedy nie mamy bohaterów, nie mamy też zdjęć? Jak opowiedzieć tę historię, dosyć trudną przecież, i komu ją opowiedzieć? Polakom? Na pewno tak. Gruzinom? Tak, bo to również ich historia i może ten film sprawi, że Gruzini wydadzą pozwolenie na ekshumację i identyfikację tych szczątków. Ale jak Gruzinom opowiedzieć trudną historię Polski, dlaczego Rosjanie uwięzili Polaków, którzy byli przecież w koalicji przeciwko Niemcom, co to jest Wilno, jak przechodziło z rąk do rąk, o akcji Ostra Brama...?

Ostatecznie twórcom udało się dotrzeć do jednej osoby – byłego więźnia obozu w Kutaisi, która w dwóch fragmentach wypowiada się w filmie.

Jak podkreślają autorzy, „Łagier 0331" to część pierwsza: — Chcemy, aby druga się zaczynała, jak będą już prowadzone prace archeologiczne, identyfikowane kości. Bo przecież my nie wiemy, czyje to są szczątki. Opowiadamy o polskich jeńcach tego obozu, a tam byli więzieni Łotysze, Ukraińcy, Niemcy czy Węgrzy... Chcielibyśmy sfilmować prowadzone prace ekshumacyjne, choć częściową identyfikację – to byłby nasz sukces.

Twórcy filmu są poruszeni odbiorem ich obrazu na Mazurach. Pełne sale, po projekcji rozmowy i dyskusje przywracające pamięć o ludziach, którzy na zawsze zostali w Kutaisi, i o tych, którym udało się przeżyć piekło tego łagru i powrócić – co prawda już nie na Wileńszczyznę, ale do swoich rodzin.

Pracownicy Instytutu Pileckiego mają nadzieję, że ten film zachęci, ośmieli innych, którzy mają swoje podobne historie lub historie zasłyszane od rodziców, żeby o nich opowiadali, dali świadectwo tamtej epoki.

Fot. Jan Sekta/Giżyckie Archiwum Cyfrowe

Pokaz filmu „Łagier 0331" w Giżyckim Centrum Kultury

REKLAMA

WÓJT GMINY OSTRÓDA

informuje, że w terminie od 23 marca 2023 r. do 14 kwietnia 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, w miejscowości Górka oraz na stronach internetowych www.bip.gminaostroda.pl i www.gminaostroda.pl zamieszczono wykaz przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany działek ewid. nr 84/6 i nr 84/7, położonych w obrębie Górka, na działkę ewid. nr 7/35, obręb Górka.

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. działek na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r., poz. 344), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o ich nabycie w terminie **do dnia 12 maja 2023 r.** *Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (89) 676 07 34 lub 676 07 37, www.bip.gminaostroda.pl.*

7023stzo-a-M

eprasa.pl 11f63bf65d

PONAD 500 BLOKÓW Z FOTOWOLTAIKĄ

Zarządcy i właściciele budynków wielorodzinnych złożyli 512 wniosków o dofinansowanie instalacji fotowoltaicznych na ponad 31,7 mln zł - poinformowało Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Wartość planowanych inwestycji to 79,8 mln zł.

Gdy z początkiem lutego, wraz z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, uruchamialiśmy przyjmowanie wniosków, nie przypuszczaliśmy, że nasz program spotka się z tak wielkim zainteresowaniem" - wskazał minister rozwoju i technologii Waldemar Buda, cytowany w komunikacie resortu przesłanym PAP.

Minister dodał, że ponad 500 bloków w polskich miastach zamieszkałych przez ponad 33 tys. rodzin zyska wkrótce instalacje OZE, produkujące prąd lub ciepło na potrzeby mieszkańców. „Najpierw był sukces w budowie takich instalacji na wsiach i małych miejscowościach, teraz idziemy na rekord w popularyzacji fotowoltaiki w średnich i dużych miastach" – stwierdził szef MRiT.

O dopłaty do fotowoltaiki mogą ubiegać się spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe, a także samorządy mające w zasobach budynki wielorodzinne. Budżet na dopłaty do inwestycji w OZE, a także w inne inwestycje zwiększające efektywność energetyczną budynków wielorodzinnych, przekracza 448 mln zł - przypomniało MRiT.

Jak poinformowało, 250 złożonych dotychczas wniosków pochodzi ze spółdzielni mieszkaniowych, 241 złożyły wspólnoty mieszkaniowe, 14 przesłały TBS-y, a pozostałe pochodzą od innych inwestorów (samorządów, osób fizycznych, zakładów pracy itp.).

Fot. Archiwum Solarget

Inwestycje będą realizowane w ramach Programu TERMO oraz rządowego programu wsparcia budownictwa socjalnego i komunalnego (BSK)

W sumie w niespełna dwa miesiące od uruchomienia naboru - jak podał resort - „zarządcy i właściciele budynków wielorodzinnych złożyli już 512 wniosków o dofinansowanie opiewających w sumie na kwotę wsparcia ponad 31,7 mln zł". Wartość planowanych inwestycji wynosi 79,8 mln zł.

Przypomniano, że głównym elementem wsparcia będzie grant OZE dla właścicieli i zarządców budynków wielorodzinnych na zakup, montaż, budowę nowej instalacji odnawialnego źródła energii lub modernizację instalacji odnawialnego źródła energii, w wyniku której zainstalowana moc instalacji wzrośnie o co najmniej 25 proc. „Wsparcie to 50 proc. kosztów przedsięwzięcia netto (czyli bez podatku VAT). By zdobyć grant, nie trzeba spełnić dodatkowych warunków dotyczących np. maksymalnej wartości inwestycji. Do kosztów przedsięwzięcia wlicza się też koszt infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania instalacji OZE" - zaznaczono.

„Chcemy maksymalnie upowszechniać niskoemisyjne źródła energii. Przyniesie to szereg korzyści dla obywateli, w tym oszczędność energii i pieniędzy, ochronę środowiska i nowe kontrakty dla biznesu" - wskazał minister Buda.

Inwestycje będą realizowane w ramach Programu TERMO oraz rządowego programu wsparcia budownictwa socjalnego i komunalnego (BSK). Środki KPO (obecnie prefinansowanie z PFR) będą uzupełnione przez Fundusz Termomodernizacji i Remontów oraz Fundusz Dopłat, zasilane przez budżet państwa i zarządzane przez Bank Gospodarstwa Krajowego - dodano. **ŹRÓDŁO: PAP**

4,5 MLN ZŁ DOTACJI NA ZABYTKI W REGIONIE

Właścicielom 60 cennych historycznie obiektów przyznał w tym roku finansowe wsparcie warmińsko-mazurski konserwator zabytków. Łącznie otrzymają oni blisko 4,5 mln zł, co jest rekordowo wysoką kwotą corocznych dotacji.

Spośród złożonych 141 wniosków, komisja pozytywnie rozpatrzyła 60, 70 odrzucono ze względu na brak środków finansowych, a 11 niekompletnych pozostawiono bez rozpoznania" - poinformował Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Rzecznik prasowy wojewódzkiego konserwatora zabytków Bartłomiej Skrago powiedział PAP, że suma tegorocznych dotacji wynosi 4 mln 485 tys. zł, co jest najwyższą z kwot przyznanych dotychczas przez tę instytucję.

Największą z poszczególnych dotacji, tj. 250 tys. zł przyznano wspólnocie mieszkaniowej z ul. Zamkowej w Elblągu na prace konserwatorskie frontowej elewacji kamienicy z początku XX w.

Muzeum Pomnika Historii Frombork - Zespół Katedralny otrzyma 200 tys. zł na prace konserwatorskie gotyckiego poliptyku, wykonanego w 1504 r. na zlecenie wuja Mikołaja Kopernika bp. warmińskiego Łukasza Watzenrode.

Po 150 tys. zł przyznano: powiatowi braniewskiemu na I etap rekonstrukcji stolarki okiennej w zabytkowym budynku dawnego Kolegium Jezuickiego w Braniewie, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie na prace konserwatorskie elewacji i stolarki w dziedzińcu zamku oraz właścicielowi - zbudowanej w 1909 r. - dawnej Willi Sperlów w Olsztynie na remont dachu.

Dotacje przyznano również parafiom, m.in. na prace restauratorskie przy stropie w kościele p.w. św. Marcina Biskupa w Boleszynie (150 tys.) oraz prace konserwatorskie i stabilizację fundamentów w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Durągu (175 tys.). Zgromadzenie Księży Marianów otrzyma 100 tys. zł na konserwację empory chóru w kościele Nawiedzenia NMP w Sanktuarium w Stoczku Klasztornym.

O pieniądze na prace konserwatorskie, restauratorskie i budowlane mogli starać się właściciele obiektów wpisanych do rejestru zabytków - gminy, instytucje, parafie, wspólnoty mieszkaniowe i osoby prywatne. **ŹRÓDŁO: PAP**

Z KOREI NA WARMIĘ I MAZURY

Do Gdyni przypłynął statek, który dostarczył pięć kolejnych egzemplarzy koreańskich czołgów K2 i dwanaście armatohaubic K9 - poinformował wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak.

Wczoraj do portu w Gdyni przypłynął statek, który dostarczył do Polski kolejne egzemplarze koreańskich czołgów K2 i armatohaubic K9. A więc uzupełniamy nasze jednostki wojskowe o sprzęt, który pochodzi z Korei Południowej, jest to realizacja naszych umów z ubiegłego roku" - powiedział szef MON, który we wpisie na Twitterze uzupełnił, że do portu w Gdyni dopłynęło pięć czołgów K2 i dwanaście haubic K9. Mariusz Błaszczak przypomniał, że pierwsza dostawa koreańskiego sprzętu dotarła do Polski w grudniu ubiegłego roku.

Czołgi i armatohaubice trafią do województwa warmińsko-mazurskiego, a mówiąc ściślej do 16. Dywizji Zmechanizowanej. „Zarówno armatohaubice jak i czołgi trafiły do wschodniej części naszego kraju, do jednostek, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo naszego państwa na wschodzie, do województwa warmińsko-mazurskiego, a więc województwa graniczącego z Rosją" - podkreślił szef MON, który dodał, że to oczywiście nie jest przypadek, że właśnie tam skierowany został sprzęt. „Chodzi o stworzenie takiej siły, która będzie odstraszała agresora. Putin powinien się zastanowić kilkukrotnie zanim zdecyduje się podjąć złą decyzję napaści na Polskę, ze względu na to, że polskie siły zbrojne są coraz silniejsze, są wyposażane w nowoczesny sprzęt. To jest realizacja w praktyce doktryny odstraszania i obrony, doktryny Sojuszu Północnoatlantyckiego" - mówił szef MON. W tym kontekście zwrócił też uwagę na stałą obecność wojsk amerykańskich w Polsce.

W lipcu ubiegłego roku MON zawarło umowę ramową przewidująca zakup 672 produkowanych przez koncern Hanwha Aerospace armatohaubic 155 mm na podwoziu gąsienicowym K9A1 i jej spolonizowanej wersji rozwojowej K9PL z pojazdami towarzyszącymi, pakietem szkoleniowym i logistycznym, zapasem amunicji oraz wsparciem technicznym. Umowa ramowa na zakup czołgów K2 produkcji Huyndai Rotem przewiduje zakup 1000 tych wozów.

W sierpniu podpisano umowę wykonawczą na 212 haubic za 2,4 mld dolarów, dostawy przewidziano na lata 2022-2026.

Umowa wykonawcza na czołgi K2 przewiduje zakup 180 tych wozów za 5,8 mld USD. Zgodnie z umowa ramową 820 czołgów zamawianych w dalszym etapie ma być wyprodukowanych na licencji w Polsce. Pierwsza dostawa – 10 czołgów i 24 armatohaubice – została uroczyście odebrana w grudniu ub.r. przez prezydenta Andrzeja Dudę i szefa MON.

Uzasadniając zakupy południowokoreańskiego sprzętu MON wskazywało na bliskie terminy pierwszych dostaw systemów, które mają wypełnić lukę po uzbrojeniu przekazanym Ukrainie, a także na niezawodność i sprawny serwis. **ŹRÓDŁO: PAP**

eprasa.pl 11f63bf65d

WYMODLIŁA SZCZĘŚCIE SWOJEJ RODZINY

Pani Teresa nie miała szczęścia w życiu. W rodzinnym domu panowała bieda, mąż był alkoholikiem, który bił i wyzywał. Myślała, że syn będzie jej wsparciem. Niestety on też poszedł w ślady ojca. Jedynie modlitwa dawała kobiecie wiarę i nadzieję, że jeszcze będzie szczęśliwa. I wymodliła powrót syna, zdrowie, a już wkrótce zostanie babcią. — To najpiękniejszy dar od losu. Wszyscy dużo przeszliśmy ale razem jesteśmy silniejsi. Wierzę, że czeka nas szczęśliwe życie — mówi.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Nie ma rodzica, który życzyłby źle swojemu dziecku. Nie ma też rodzica, który nie cierpi, patrząc na ból swojej pociechy. Nawet jeśli dziecko popełnia błędy, rodzic potrafi przebaczyć, pomóc i cierpieć razem z nim. Serce matki jest w stanie wiele wybaczyć... Bo przecież to matka nosi nas pod sercem kilka miesięcy. To ona uczy nas rozróżniać dobro od zła. Opatruje skaleczone kolana, pociesza, wspiera i jest zawsze przy nas, nawet jeśli ją zawiedziemy. To jedyna osoba, która kocha swoje dziecko bezgraniczną miłością...

— Radek jest moim jedynym dzieckiem. Kocham go, choć wiele przez niego wycierpiałam — opowiada pani Teresa. — Zawsze myślałam, że syn wyrośnie na dobrego człowieka, że choć było mi w życiu ciężko, to z dumą będę patrzyła na swoje dziecko. Niestety, życie szykowało dla mnie niespodzianki, których się nie spodziewałam.

NIGDY NIE BYŁO ŁATWO

Pani Teresa ma 63 lata. To bardzo dzielna i spracowana kobieta, która wiele w swoim życiu wycierpiała. Pochodzi z biednego domu, gdzie z gospodarstwa trudno było wyżywić piątkę dzieci. Po ukończeniu szkoły podstawowej kobieta musiała iść do pracy, bo rodziców nie było stać na jej dalsze kształcenie. Została krawcową. Nie zarabiała wiele, ale dzięki zarobionym pieniądzom jej i rodzeństwa można było naprawić dach w domu, a i na jedzenie już starczało. Kiedy kobieta poznała swojego przyszłego męża, myślała, że szczęście się do niej uśmiechnęło. Miłość sprawiła, że nie zauważyła, iż jej narzeczony zagląda często do kieliszka.

— Kiedy człowiek jest młody i zakochany, nie myśli o przyziemnych sprawach. Widziałam, że Stasiek lubi wypić w towarzystwie, ale wydawało mi się, że na imprezach wszyscy piją. A że na drugi dzień, na kaca musiał coś wypić, to też było takie normalne — wspomina. — Na dzień ślubu czekałam z niecierpliwością. To miał być nasz najpiękniejszy dzień... Niestety już po 22 mój mąż był tak pijany, że ledwie siedział za stołem. Wytrzymał do 24, a potem poszedł spać. Tak naprawdę to koledzy go zanieśli, bo nie miał siły ręką ani nogą ruszyć. Ślub opijał kilka dni. Jeszcze wtedy usprawiedliwiałam go, jednak z każdym rokiem pił coraz więcej. Zdarzyło mu się też podnieść na mnie rękę. Kiedy trzy lata po ślubie okazało się, że jestem w ciąży, myślałam, że coś się zmieni. Niestety, próżne były moje nadzieje. Mąż pił coraz więcej. Bywało, że załatwiał sie pod siebie a ja musiałam sprzątać po nim. Syn nie miał kolegów, na każdy głośniejszy dźwięk kulił się.. Żyliśmy w ciągłym strachu.

Kiedy Radek miał 12 lat, pani Teresa zdecydowała się, że musi coś zmienić w swoim życiu. Dla siebie i syna, który bał się pijackich powrotów ojca do domu. Awantury słyszał cały blok. Niejednokrotnie padały wyzwiska pod adresem kobiety i syna. W pijackim amoku mężczyzna demolował mieszkanie. Pani Teresie zdarzało się przez kilka dni nie wychodzić z domu, po tym jak mąż ją pobił. Syn żył w ciągłym strachu. W końcu kobieta powiedziała „dość" i złożyła pozew rozwodowy. Po drugiej rozprawie była już kobietą wolną i spokojną.

POSZEDŁ W ŚLADY OJCA

— Wyprowadziłam się z Radkiem do domu swoich rodziców. Było ciasno, mieliśmy tylko mały pokoik, ale tu mieliśmy spokój i czuliśmy się bezpieczni — opowiada. — Dzień, w którym otrzymałam rozwód, miał być początkiem nowego życia. Życia bez strachu, alkoholu, wyzwisk i bicia. Ja pracowałam, syn chodził do szkoły, rodzice nas wspierali. Myślałam, że już wszystko będzie dobrze. Jak bardzo się myliłam, przekonałam się kilka lat później. Okazało się, że mój syn popija i popala, nie chodzi do szkoły, a w domu zaczął podkradać nam pieniądze. Nie pomagały prośby ani groźby, rozmowy ze szkolnym pedagogiem. Początkowo myślałam, że to taki nastoletni bunt, jednak syn coraz bardziej brnął w to „bagno".

fot. Arch. prywatne

Pani Teresa znów jest szczęśliwa i bardzo cieszy się, że zostanie babcią

Nie pomagały wizyty u specjalistów, księdza, rozmowy z matką i dziadkami. Chłopak nie chciał podjąć się żadnej terapii. Wyprowadził się z domu i żył swoim życiem. Pani Teresa widywała go czasami pijanego w parku, pod sklepem lub gdy spał na przystanku. Nigdy nie chciał rozmawiać z matką...

— Serce mnie bolało, jak widziałam go w takim okropnym stanie, ale nic nie mogłam zrobić. Był pełnoletni i mógł decydować o sobie — tłumaczy. — Mogłam jedynie się modlić, by się nawrócił. Cierpiałam, ale nie byłam w stanie nic zrobić. Wybrał sam taki los. Matka nie była mu potrzebna...

Dla matki ogromnie bolesne było to, że jej syn poszedł w ślady ojca. Od dziecka starała się, żeby dobrze wychować syna, dawała mu ogrom miłości, chroniła przed ojcem. Przez ponad 10 lat nie miała kontaktu z synem. Podobno wyjechał gdzieś za granicę do pracy, potem ktoś widział go żebrzącego w Warszawie...

— Jako kobiety jesteśmy przyzwyczajone do ułatwiania życia swoim dzieciom. Robimy bardzo wiele, by wychować je na mądrych i szczęśliwych dorosłych. W pewnym momencie nasza rola wychowawcza się kończy i paradoksalnie dzieje się to wyjątkowo szybko - mówi pani Teresa. - To, jakie decyzje odejmują w dorosłym życiu ma wpływ nie tylko na nie ale i na nas. Myślałam o sobie długo, że to moja wina, że to przeze mnie mój syn zapomniał o wszystkich wartościach, które mu wpajałam. Może gdybym tak długo nie mieszkała z mężem alkoholikiem to mój syn żyłby inaczej... Po latach terapii wiem, że nie jestem zła, wszystko bym oddała mojemu dziecku, gdyby potrzebował...

WYMODLIŁA SWOJE SZCZĘŚCIE

Dwa lata temu pani Teresa poważnie zachorowała. Okazało się, że to nowotwór złośliwy piersi.

— Kiedy usłyszałam diagnozę, pomyślałam, że przyszedł na mnie czas — wspomina. — Nie miałam dla kogo ani po co żyć. Bałam się operacji, ale jeszcze bardziej samotnej śmierci. Nikt z moich bliskich już nie żył, syn wiele lat się ze mną nie kontaktował... Było mi wszystko jedno, czy wygram z chorobą czy nie.

Kiedy panią Teresę szykowano do operacji do sali wszedł mężczyzna. Kobieta długo patrzyła na jego postać i nie wierzyła własnym oczom... Okazało się, że to jej syn.

— Za dwie godziny miałam być operowana, a tu takie zaskoczenie, taka niespodzianka — opowiada. — Rozpłakałam się jak dziecko... Mój syn do mnie wrócił. Radek opowiedział mi, że długo był bezdomny, tułał się po pustostanach i dworcach. Wstydził się prosić kogoś o pomoc, a tym bardziej wrócić do domu. Okazało się, że spotkał na swojej drodze pracowników misji, którzy mu pomogli wyjść z nałogu i zacząć normalne życie.

Radek od dwóch lat nie pił ale bał się wrócić do matki i prosić o przebaczenie. Kiedy jednak spotkał przypadkiem w Warszawie swojego znajomego z rodzinnej miejscowości ten powiedział mu o chorobie matki.

— Przez te wszystkie lata modliłam się o powrót syna. Wierzyłam, że kiedyś do mnie wróci — mówi płacząc pani Teresa.— Bóg wysłuchał moich modlitw. Już nie bałam się, że nie mam dla kogo żyć. Po przebudzeniu po operacji poczułam, że ktoś ściskał moją dłoń. To był Radek. Pokonałam chorobę, syn zamieszkał ze mną. Od roku mieszka z nami też Ania - wspaniała synowa. A niedawno dowiedziałam się, że zostanę babcią! To najpiękniejszy dar od losu. Wszyscy dużo przeszliśmy ale razem jesteśmy silniejsi, by przezwyciężać wszystkie problemy. Wierzę, że czeka nas szczęśliwe życie.

eprasa.pl 11f63bf65d

TAŃCEM PODBIJA POLSKĘ. ZE SCENY „ZARAŻA" TEŻ FOLKIEM I ROCKIEM

– Do tej pory mam łzy w oczach, gdy o tym myślę – mówi Gabriela Trupacz z Pisza, która wraz z zespołem KD Center sensacyjnie sięgnęła w Warszawie po złoto wielkiego, ogólnopolskiego finału K-Pop Dance Awards. Talentów i pasji ma jednak znacznie więcej. Gdy nie tańczy, np. podbija serca i uszy widzów jako skrzypaczka folkowo-rockowego zespołu Zarażeni Folkiem.

– Pochodzisz z dość artystycznej rodziny. Była szansa, żebyś NIE związała się ze sztuką?

– Pewnie nie (śmiech). Moja rodzinka faktycznie jest bardzo muzykalna. Grali pradziadkowie i ich rodzice, gra dziadek, tata, wujek, brat, siostry stryjeczne... Muzykowanie z pokolenia na pokolenie. Mam wiele pięknych, muzycznych wspomnień już z dni, gdy byłam jeszcze małym dzieckiem. Przykładowo podczas Świąt Bożego Narodzenia całą rodziną rozkładaliśmy się przy choince, śpiewaliśmy i graliśmy najpiękniejsze polskie kolędy...

– Kiedy poczułaś, że ta pasja stała się typowo „Twoja"?

– Moja fascynacja muzyką rozkwitła wraz z wyborem instrumentu, który do dnia dzisiejszego jest moim przyjacielem. Czyli skrzypcami. I tu chciałam podziękować za naukę gry na nich zwłaszcza nauczycielom z Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I stopnia w Piszu oraz tacie, który umiejętnie pokazał mi ich piękno, dopingował przy ćwiczeniach i pielęgnował to zamiłowanie.

– Świetnie radzisz sobie także z tańcem. Też zaczęło się przy choince?

– Taniec zawsze był moim marzeniem, ale tę przygodę rozpoczęłam dużo później, bo dopiero w 2019 roku. W Piszu nie było miejsca, w którym mogłabym się go uczyć, co nieco utrudniało sprawę. Uczyłam i uczę się więc sama w domu...

– I wychodzi Ci to świetnie, co potwierdzają kolejne sukcesy. Zwłaszcza na gruncie K-Pop. Czym on właściwie jest?

– To pochodzący z Korei Południowej gatunek muzyczny, którego słuchania według wielu osób powinniśmy się wstydzić. Kompletnie się z tym nie zgadzam. K-Pop jest bardzo różnorodny i każdy może znaleźć w nim miejsce dla siebie. W jednej piosence można usłyszeć mieszankę hip-hopu, rapu, popu, muzyki klasycznej...

– Niełatwe zadanie. Łatwo przesadzić lub wyłożyć się na którymś z elementów.

– To prawda. Sztuką jest robienie tego profesjonalnie i w sposób przyjemny dla ucha. Ogromna liczba odbiorców, która z roku na rok jeszcze bardziej się poszerza, wskazuje jednak, że nie brak ludzi, którzy to potrafią. Ogromny bagaż umiejętności to jedna z rzeczy, która wyróżnia ten styl na arenie międzynarodowej. Artyści oprócz tworzenia muzyki, gry na instrumentach, śpiewania, pisania tekstów, równolegle przygotowują wymagające choreografie. Wykonywanie wszystkiego razem na żywo, a nie z playbacku, to ogromne wyzwanie.

fot. archiwum prywatne

Gabriela z tatą Mariuszem. Muzyka towarzyszy ich rodzinie od wielu pokoleń

Ich taneczną sceną bywają często starówki różnych polskich miast

– Wyglądasz na taką, co lubi wyzwania.

– Dlatego też zafascynował mnie ten „koreański świat". Dziś nie wyobrażam sobie życia bez słuchania tej muzyki. W dużej mierze dzięki niej zaczęłam uczyć się tańczyć, chciałam naśladować swoich idoli.

– Tym sposobem w 2020 roku zrodził się KD Center?

– Tak. Pierwotny skład zespołu był inny, dziś tworzymy go z Julią Borawską, Laurą Stasiak oraz Oliwią Ryżak. Dziewczyny mieszkają w Olsztynie, ja w Piszu, więc dzieli nas trochę kilometrów, ale zawsze znajdujemy możliwości, by robić to co kochamy. Początkowo nie było lekko. Ten styl to, zwłaszcza w mniejszych miastach, coś nowego i nie każdy to rozumie. Spotykałyśmy się z różnymi opiniami, nie zawsze pochlebnymi. Z czasem jednak ludzie zaczęli to tolerować. Zwłaszcza gdy pojawiły się pierwsze sukcesy, jak np. wygrana w Internetowym Ogólnopolskim Konkursie K-Pop Centrum Kultury Koreańskiej. Sukces ten otworzył nam drogę do nowych znajomości oraz możliwości.

– Dziś fanów Wam nie brakuje. Wasz kanał na YouTube dobije wkrótce do miliona wyświetleń. Ponad 5 tys. subskrypcji. Każdy nowy film robi dużo szumu w Internecie.

– I każdy wiąże się z naprawdę dużą ilością włożonej zespołowej pracy. I to mimo faktu, że większości choreografii nie wymyślamy same. Zawsze uczciwie podkreślamy, że korzystamy z materiałów innych artystów, którzy nas inspirują. Danej choreografii uczymy się najpierw indywidualnie w domach, a następnie ćwicząc po kilkanaście godzin na sali. Później pozostaje „tylko" solidnie ją zaprezentować. Najlepiej bezpośrednio wśród ludzi, część filmów powstawała więc np. na starówkach różnych polskich miast.

– Wzięłyście udział w słynnym K-Pop Dance Awards. Do krajowego finału awansowałyście z przytupem.

– Nie jestem w stanie opisać jak bardzo się ucieszyłyśmy, gdy dostałyśmy tę informację. W ostatecznej grupie finalistów znalazło się aż 8 zespołów. Tak naprawdę nie startowałyśmy dla nagród, a dla możliwości pokazania się większej grupie odbiorców.

– Wielki finał miał miejsce 4 marca w Warszawie. Jaka atmosfera panowała na miejscu?

– Dla fanów K-Pop był to chyba... raj na ziemi (śmiech). Tłum ludzi, mnóstwo stoisk z gadżetami, konkursy, quizy o idolach i szereg innych atrakcji. Nie wszystkim mogłyśmy się w pełni cieszyć, bo byłyśmy skoncentrowane na czekającym nas zadaniu.

– Był stres?

– Wbrew pozorom... nie. Pewnie dlatego, że nie liczyłyśmy na wygraną. Grupy, które dostały się do finału, prezentowały naprawdę wysoki poziom. Podczas oglądania ich wy-

eprasa.pl 11f63bf65d

Dzięki folkowi zwiedziła wiele europejskich państw

– Połączenie folku i rocka daje dość „zaraźliwą" atmosferę – mówi Gabriela

stępów parę razy przeszło mi przez głowę czy aby na pewno jesteśmy w dobrym miejscu (śmiech). Na scenę wyszłyśmy w rezultacie bez żadnej presji. Postanowiłyśmy się, po prostu, dobrze bawić.

– Sędziom ten „luz" najwyraźniej się spodobał. Przyznali Wam złoto.

– To było tak niespodziewane, że aż się popłakałam. Sytuacja ta pokazała nam, że nawet jeśli nie do końca wierzymy w siebie (w obliczu obiektywnie mocniejszych przeciwników), to i tak jesteśmy w stanie zwyciężać. Do tej pory mam łzy w oczach, gdy o tym myślę. Wspaniała przygoda.

– Co, tak konkretniej, dał ten triumf KD Center?

– Już sama możliwość wystąpienia w finale była ogromnym krokiem w przód. Poza statuetką, solidną nagrodą finansową i niezliczoną liczbą gadżetów otrzymałyśmy ponadto m.in. darmowe godziny w studiu tanecznym oraz darmowe, profesjonalne nagranie coveru wraz z montażem. Otworzyło nam to również kilka nowych drzwi, co – wierzę – zaprocentuje w przyszłości.

– Zejdźmy na bardziej „swojskie" podwórko. Wraz z zespołem Zarażeni Folkiem współtworzysz muzykę ludową, ale z zacięciem rockowym.

– Folklorem „zaraził" mnie nie kto inny, a mój tata. Pasjonuje się tym odkąd pamiętam. Kiedyś namówił mnie do grania w Zespole Pieśni i Tańca Ziemia Piska. I jestem mu za to ogromnie wdzięczna, bo przeżyłam tam wiele pięknych lat. Dużo się nauczyłam zwiedzając przy tym wiele europejskich państw. Większych planów nie brakowało, ale na przeszkodzie stanęło całe to zamieszanie z koronawirusem.

– Niedawno, jako Zarażeni Folkiem, wydaliście płytę.

– Nagraliśmy też trzy wideoklipy, mamy za sobą również kilkanaście koncertów plenerowych oraz kilka studyjnych. Zarażonych Folkiem tworzą muzycy w różnym wieku. To z jednej strony młodość, a z drugiej olbrzymie doświadczenie. Łączy nas miłość do muzyki i instrumentów.

– I w tym przypadku też przybywa Wam fanów. Czym ich „kupujecie"?

– Połączenie folku i rocka daje dość... zaraźliwą atmosferę (śmiech). Na scenie zawsze staramy się dać z siebie 100 procent energii i zaangażowania. Nieskromnie powiem, że wraz z Emilią, Olą, Mateuszem, Pawłem, Tomkiem i tatą Mariuszem tworzymy paczkę, której nie da się zapomnieć. A jeśli ktoś ma wątpliwości, to zapraszam na nasze koncerty.

– Z jednej strony folk, z drugiej K-Pop. Cokolwiek łączy te dwa światy?

– Poza np. pięciolinią i bliskim kontaktem z publiką pewnie niewiele. I bardzo mnie to cieszy, bo występując w każdej z tych ról mogę być zupełnie innym człowiekiem.

– Raz tancerka z pazurem. Raz opanowana skrzypaczka. Która z nich to prawdziwa Ty?

– Myślę, że... żadna. Przynajmniej nie w pełni. Jestem gdzieś pomiędzy nimi, a dużo zależy od tego jakimi emocjami chcę się w danej chwili podzielić z drugim człowiekiem. Gra na skrzypcach ukazuje wszystkie emocje. I te pozytywne, i te negatywne, przez co grając często czuję się „odsłonięta", „bezbronna". Taniec pozwala natomiast zakładać różne maski. Odgrywając pewne role nie zawsze przekazywane emocje są stuprocentowo prawdziwe, bo dostosowuje się je do dania jak najmocniejszego „show". Z drugiej strony adrenalina potrafi być dużo większa.

– Niewiele osób pewnie wie, ale solidnie też radzisz sobie z... koszem.

– Bardzo lubię koszykówkę, kiedyś trenowałam w drużynie TSK Roś Pisz. Dziś nie pasjonuje mnie to tak bardzo jak taniec i muzyka, ale kiedy tylko mam okazję, to chętnie wychodzę pograć ze znajomymi.

– A propos dawania kosza. Jak z serduchem?

– Tzn?

– Pytanie zwłaszcza w imieniu męskiej części czytelników. Jesteś singielką?

– (śmiech) Tak się składa, że jestem. I nie przeszkadza mi to. Lubię być niezależna. Jeśli jednak pojawiłaby się jakaś właściwa osoba na mojej drodze, to nie miałabym problemu, by to zmienić. Przy czym nic na siłę, bez pośpiechu.

– Piękna, kumata, z szeroką paletą pasji. Nie może być tak słodko! Co uznałabyś za swoją największą wadę?

– Myślę, że moją największą słabością jest bycie nad wyraz wrażliwą. Co prawda wiele osób uważa to za coś dobrego, jednak często przeszkadza mi to w codziennych czynnościach. Zdaję sobie sprawę z tego jak łatwo jest innym wykorzystywać tę moją cechę.

Przy tej całej emocjonalności bywam jednocześnie też dość dominująca. I pewnie tym, którzy ze mną współpracują, może to przeszkadzać. Nie cierpię, gdy coś nie idzie po mojej myśli. Lubię mieć wszystko poukładane, zaplanowane...

– Takie wady to nie wady!

– No dobra (śmiech). Wad mam dużo więcej, ale nie chcę tak otwarcie i publicznie zniechęcać do siebie ludzi.

– Twoje największe marzenie?

– Większość marzeń, jeśli nie wszystkie, przekształcam w cele do zrealizowania. Wolę działać niż marzyć. Chciałabym, aby muzyka towarzyszyła mi już do końca życia. By moja przyszła praca była nie tylko możliwością zarobku, ale także czymś przyjemnym. Czymś, do czego będę chętnie wracać. Dlatego też chcę kontynuować swoje kształcenie w muzyce. Byłoby świetnie, gdyby udało się wybrać taką ścieżkę, która pozwoli to wszystko ze sobą połączyć.

Zespół KD Center tuż po wygraniu finału K-Pop Dance Awards

ROZMAWIAŁ KAMIL KIERZKOWSKI

eprasa.pl 11f63bf65d

NASZE MUZEUM JEST SWOISTYM CENTRUM KULTURALNYM

— Nasza oferta jest bogata i zróżnicowana — mówi Klaudiusz Woźniak, kierownik Muzeum Mazurskiego w Szczytnie Oddział Muzeum Warmii i Mazur. Z panem Klaudiuszem rozmawiamy o pracy, działalności szczycieńskiego Muzeum, planach oraz marzeniach.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

— Od 7 lat jest pan kierownikiem Muzeum. Jakie najważniejsze zmiany nastąpiły w jego funkcjonowaniu w tym czasie?

— Myślę, że w momencie objęcia kierowniczej funkcji w każdej instytucji kultury ważne jest w pierwszej kolejności dokładne zapoznanie się z dotychczasową ofertą, zauważenie i docenienie tego co było dobre w dotychczasowej działalności a w związku z tym kultywowanie dotychczasowych dobrych, cennych działań. Natomiast aby zapewnić pewien rozwój instytucji trzeba oczywiście wnosić coś nowego do kalendarza muzealnych wydarzeń, oferty edukacyjnej czy pozyskiwać, powiększać muzealne zbiory, które w przypadku naszego muzeum stanowią bardzo istotną część naszej działalności. Bardzo ważną jest niewątpliwie oferta wystawiennicza. Cieszę się, ze w pierwszych latach mojej pracy w naszym muzeum udało się przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Szczytnie, Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Miasta Szczytno, Dyrekcji MWiM oraz dzięki cennym zbiorom archeologicznym znajdującym się w magazynach muzeum stworzyć nową wystawę stałą „Historia Szczytna i okolic. Od pradziejów do współczesności". Wystawa przybliża w chronologicznej formie historię naszej małej ojczyzny. Jest ponadto dobrym narzędziem, wykorzystywanym w naszej ofercie edukacyjnej. Wzbogaciliśmy kalendarium kulturalne o nowe wydarzenia jak Europejska Noc Muzeów, Mazurskie spotkania z filmem dokumentalnym, konferencje naukowe czy spotkania autorskie.

Dodatkowo udało się przynajmniej w pewnym stopniu poza estetyką pomieszczeń (choć w tym zakresie jest jeszcze sporo do zrobienia) wymienić część sprzętu ekspozycyjnego czy oświetleniowego na salach wystawowych. Uważam, że wspólnie z załogą stworzyliśmy klimat dobrej współpracy co powinno przełożyć się na efekty również w najbliższej przyszłości.

Udało się w ostatnich latach nawiązać dobrą współpracę z samorządami, instytucjami czy organizacjami pozarządowymi wśród których chciałbym wymienić w szczególności Mazurskie Stowarzyszenie Regionalne.

fot. Muzeum Mazurskie w Szczytnie

Klaudiusz Woźniak od 7 lat kieruje szczycieńskim Muzeum Mazurskim

— Jakie zadania powinno spełniać Muzeum na terenie takim jak powiat szczycieński? Nie chodzi mi o zapisy statutowe, ale o pana wizję.

— Jako regionalne muzeum jesteśmy zobowiązani przybliżać historię ziemi szczycieńskiej, kulturę materialną ale również dziedzictwo niematerialne ludności mazurskiej. Dlatego ważnym aspektem naszej oferty wystawienniczej są np. nasze wystawy, ekspozycje etnograficzne dzięki którym możemy zaprezentować eksponaty z naszych zbiorów pochodzące z okresu od drugiej połowy XVIII do początku XX wieku przedstawiające różne zajęcia ludności mazurskiej. Prezentujemy m.in. wiele ciekawych obiektów z zakresu meblarstwa, tkactwa, ceramiki aż po różnego rodzaju sprzęty gospodarskie stosowane w rolnictwie, obejściu czy rybołówstwie ukazujące życie codzienne ówczesnych mazurów. Poza ekspozycjami ważne są wydarzenia przybliżające kulturę mazurską jak np. Jarmark Mazurski, wspomniane wcześniej spotkania z filmem dokumentalnym ukazujące m.in. historię słynnych rodów mazurskich prezentujących propolskie postawy w Prusach Wschodnich. Uważam, że w takim niewielkim powiatowym mieście warto organizować kameralne wydarzenia jak np. spotkania autorskie, które cieszą się u nas dość dużym zainteresowaniem. Najczęstszymi gośćmi tych spotkań są autorzy książek historycznych ale także twórcy poezji. Staramy się do wymienionych działań dołączyć ciekawą ofertę edukacyjną. Przy takiej szerokiej ofercie muzeum staje się swoistym centrum kulturalnym w którym można poznać historię, kulturę mazurską, poobcować z zabytkowymi obiektami ale zarazem uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych, zajęciach edukacyjnych integrujących lokalną społeczność.

— Jakie zajęcia edukacyjne odbywają się obecnie w Muzeum, a jakie są w planach?

— Posiadamy oczywiście stałą ofertą edukacyjną zamieszczoną na stronie muzeum. Dodatkowo w związku z Rokiem Kopernikowskim proponujemy grupom zorganizowanym prelekcję na temat życia i działalności naukowej Mikołaja Kopernika a od 21 marca organizujemy warsztaty wielkanocne, na których dzieci i młodzież szkolna poznaje tradycjeoraz zwyczaje Świąt Wielkiej Nocy na Mazurach. Zajęcia te cieszą się sporym zainteresowaniem.

— Czy w tym roku będziemy mogli zwiedzić Muzeum nocą?

— Tak oczywiście. Jak co roku zorganizujemy Europejską Noc Muzeów, podczas której udostępnimy zwiedzającym nasze wystawy oraz zaproponujemy udział w zajęciach warsztatowych w zakresie ginących zawodów. Dodatkowym elementem będzie specjalnie na tą okazję przygotowana aranżacja oświetleniowa sal ekspozycyjnych.

— Czym jeszcze nas zaskoczy Muzeum w tym roku? Planujecie coś nowego w tegorocznym kalendarium?

— W tym roku miasto Szczytno będzie obchodzić 300 lecie uzyskania praw miejskich w związku z tym faktem będą organizowane w naszym mieście różne wydarzenia. My jako muzeum wspólnie z miastem Szczytno, Redakcją Rocznika Mazurskiego, Instytutem Północnym im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie zorganizujemy konferencję naukową, która odbędzie się w sali ekspozycyjnej niedawno zrewitalizowanego zamku krzyżackiego. Ponadto przygotujemy dzięki wsparciu Starostwa Powiatowego w Szczytnie spe-

Młodzież chętnie odwiedza szczycieńskie Muzeum

eprasa.pl 11f63bf65d

cjalną mobilną ekspozycję, która najpierw pojawi się w naszym muzeum a później będzie udostępniana innym instytucjom na wydarzenia związane z tą wyjątkowa rocznicą. Przygotujemy również z tej okazji prelekcję skierowaną do dzieci i młodzieży szkolnej.

— Mazurski Jarmark to impreza dla wszystkich osób, które chcą poznać dziedzictwo kulturowe naszego regionu, ale także miło spędzić czas przy stoiskach pełnych rękodzieła, dobrego regionalnego jadła przy dobrej ludowej muzyce. Co w tym roku będziemy mogli zobaczyć na XXIV Jarmarku Mazurskim?

— Już w samym pytaniu pani zawarła treści, które są istotne dla tego typu wydarzeń. Podstawą każdego jarmarku są właśnie atrakcyjne stoiska pełne twórczości ludowej, rękodzieła artystycznego, kuchni regionalnej i tego nie zabraknie w tym roku. Tradycyjnie zaprezentują się nasze lokalne i regionalne zespoły prezentujące muzykę ludową i biesiadną oraz gościnnie zaprzyjaźnione zespoły z Rejonu Wileńskiego. Mamy jeszcze trochę czasu co pozwoli nam jeszcze z pewnością zamieścić coś szczególnego w programie jarmarku.

— Jakie cenne eksponaty i jakie ekspozycje możemy zobaczyć w Muzeum?

— Niewątpliwie cennymi eksponatami są obiekty archeologiczne pochodzącymi ze zbiorów Heimatmuseum Kreis Ortelsburg, które prezentujemy na naszej wystawie historycznej. Szczególną zbiorową wartość stanowią obiekty etnograficzne podkreślające profil naszej działalności. Tutaj często wymieniam ciekawą i cenną wystawę mazurskich kafli piecowych – najpiękniejszej kolekcji tego typu w naszym regionie. To właśnie dzięki kaflom mazurskim a w szczególności inskrypcjom zawartym na kaflach poznajemy pewne zwyczaje czy mowę mazurską będącą istotną częścią dziedzictwa niematerialnego. Teksty zawarte na kaflach są zapisane w języku polskim w formie potocznej mowy mazurskiej. Można w niej zauważyć wiele ciekawych procesów fonetycznych jak mazurzenie, depalatalizacja, labializacja czy charakterystyczne grzecznościowe zwroty w formie pluralis maiestatis. Są więc znakomitym materiałem dla dialektologów, badaczy mowy mazurskiej.

Mazurski Jarmark to impreza, na której można poznać dziedzictwo kulturowe naszego regionu, ale też spróbować swojskiego jadła i podziwiać różne rękodzieło

— Proszę zdradzić naszym czytelnikom, jakie wydarzenia w najbliższym czasie przygotowuje szczycieńskie Muzeum?

— W kwietniu po wystawie poświęconej historii karty pocztowej zorganizujemy wystawę twórczości Pracowni Artystycznej „Kokorynka" skupiającej pasjonatów malarstwa, grafiki, rysunku działających na terenie powiatu szczycieńskiego. W tym przypadku chodzi przede wszystkim o pewien aspekt zauważenia i integracji naszego lokalnego środowiska artystycznego. A w czerwcu na okres wakacyjny otworzymy wystawę fotograficzną Ferdynanda Sosnowskiego „Kapliczki Warmii i Mazur". Jesienią natomiast planujemy organizację wystawy pt. Kronika życia społecznego Szczytna po roku 1945. Będzie to obszerna wystawa prezentująca życie społeczne i kulturalne powojennego Szczytna. Oczywiście w sezonie letnim w sierpniu zorganizujemy nasze największe wydarzenie plenerowe Jarmark Mazurski.

— Dlaczego warto odwiedzić szczycieńskie Muzeum?

— Myślę, że naszym atutem obok dominującej tematyki w ofercie wystawienniczej związanej z mazurskością jest również pewna różnorodność tematyczna pozostałych ekspozycji. Poza wystawami etnograficznymi, regionalnymi właśnie wcześniej wymieniona wystawa historyczna przybliża nam historię naszej ziemi od czasów pradziejowych, epoki kamienia poprzez epokę brązu, żelaza, okres wpływów rzymskich, wędrówek ludów aż do epoki średniowiecza szczególnie ważnej i związanej z założeniem Szczytna. To właśnie w XIV wieku wybudowano zamek krzyżacki, który dał początek miastu i poza swoim militarnym znaczeniem pełnił rolę ważnego ośrodka administracyjnego. Wystawę tą dopełnia nieco skromniejsza ekspozycja nowożytna od czasów Prus książęcych poprzez Prusy Wschodnie do współczesności. W Muzeum Mazurskim nie mogło zabraknąć akcentu związanego z mazurską przyrodą i jedną z wystaw jest właśnie ekspozycja prezentująca faunę naszej krainy w postaci ssaków i ptaków. Wystawa ta cieszy się dużym powodzeniem wśród najmłodszych czy całych rodzin z dziećmi. Dodatkowym akcentem jest zawsze wystawa czasowa, która dopełnia i wzbogaca nasza ofertę wystawienniczą. Myślę, że obok pewnego profilu mazurskiego atrakcją dla zwiedzających jest właśnie ta różnorodność tematyczna oferty wystawienniczej.

— Czy do Muzeum mieszkańcy Szczytna przynoszą eksponaty, książki itp.? Wiem, że organizujecie co roku spotkanie darczyńców i dobrodziejów Muzeum...

— Tak. Każdego roku otrzymujemy dary do muzeum za które staramy się oczywiście podziękować podczas dorocznego wydarzenia organizowanego pod koniec roku kalendarzowego, którym jest właśnie spotkanie z darczyńcami i dobrodziejami Muzeum Mazurskiego. Trzeba tylko pamiętać, że wszystkie eksponaty muszą uzyskać akceptację specjalnej komisji powołanej przez Dyrektora MWiM w Olsztynie po której stają się naszymi muzealiami i mogą być wpisane na inwentarz muzealny.

— Jaki najciekawszy eksponat do tej pory udało się uzyskać?

— Trudno byłoby wybrać jeden szczególny eksponat ponieważ darowane obiekty prezentują różnorodną tematykę. Poza rodzinnymi pamiątkami, zdjęciami, dawnymi narzędziami dość licznie przekazywane są nam w ostatnich latach wszelkie kroniki ze szkół czy zlikwidowanych zakładów pracy. Jednak gdybym miał wymienić jeden szczególny obiekt to niewątpliwie należałoby wspomnieć ciekawy eksponat archeologiczny, którym jest unikatowa siekierka z epoki brązu typu Dębowiec.

— Czy mógłby pan wspomnieć coś wyjątkowego z okresu zarządzania obecnym muzeum – czy coś pana szczególnie zaskoczyło?

— W związku z wcześniejszym kontaktem z instytucjami muzealnymi kiedy pracowałem w Departamencie Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego a następnie pełnieniem funkcji zastępcy dyrektora MBL PE w Olsztynku nie przeżyłem specjalnie jakichś wielkich zaskoczeń bo w dużym stopniu mogłem wcześniej zapoznać się z działalnością naszych wojewódzkich muzeów i zmierzyć się z różnymi sytuacjami. Aczkolwiek zdecydowałem się w swoim dojrzałym życiu na odbycie studiów podyplomowych z zakresu muzealnictwa w Instytucie Historii Sztuki na UW, które stawało się co raz bardziej moją pasją i życiowa drogą.

— Czy pana praca jest pana pasją czy może misją?

— No właśnie już częściowo odpowiedziałem na to pytanie. Uważam, że misja w dużym stopniu jest ukształtowana poprzez pewne założenia programowe instytucji kultury, profil działalności czy przez akty prawne włącznie ze statutem muzeum. A właśnie pasja jak w każdym wykonywanym zawodzie pozwala nam budować pewną wizję czy plany merytoryczne instytucji. Tak więc skłaniałbym się do tego pierwszego określenia.

— Największe marzenia kierownika Muzeum?

— Marzenia zawsze są, cele również. Z pewnością lepsze warunki lokalowe z dobrze wyposażoną salą konferencyjną oraz edukacyjną stworzyłyby niewątpliwie lepsze warunki do realizacji wszelkich spotkań naukowych oraz prowadzenia zajęć dla grup zorganizowanych. Oczywiście większe wsparcie finansowe zawsze może wzbogacić naszą działalność, przyczynić się do realizacji nowych zadań, lepszych warunków wystawienniczych i może w niedalekiej przyszłości do zbudowania nowej wystawy etnograficznej, która w bardziej efektywny sposób wyeksponowałaby nasze ciekawe zbiory.

Podczas warsztatów wielkanocnych dzieci i młodzież szkolna poznaje tradycje oraz zwyczaje Świąt Wielkiej Nocy na Mazurach.

eprasa.pl 11f63bf65d

POTRAFIĄ ZNALEŹĆ WYJŚCIE I DZIAŁAĆ

PLICH: Czuję potrzebę, żeby swoimi działaniami wesprzeć ukraińskich projektantów. Kilka wybranych brandów będę więc sprzedawał i promował w swoim atelier. Jego zdaniem ukraińscy twórcy mody mają nam wiele do zaoferowania.

Projektant chce wyciągnąć pomocną dłoń do swoich ukraińskich kolegów i koleżanek po fachu, bo uważa, że w tych trudnych momentach trzeba ich wspierać. Po wybuchu wojny kariera projektantów mody i twórców z Ukrainy zawisła na włosku. Jedni zawiesili działalność, inni nadal tworzą, dlatego warto ich promować i otworzyć im nowe rynki zbytu. W swoim atelier PLICH będzie prezentował chociażby unikalne jedwabne apaszki z wyjątkowymi nadrukami i grafikami świętych. Jak przekonuje, to nie tylko towar wysokiej jakości, ale również doskonałe uzupełnienie jego autorskich stylizacji.

Polska branża modowa nie pozostaje obojętna na losy ukraińskich projektantów i twórców. W swoim ojczystym kraju mają oni teraz ograniczone możliwości prezentowania kolekcji, organizowania pokazów mody czy sesji zdjęciowych, a co za tym idzie – promowania i sprzedawania swoich wyrobów. Dlatego też szukają nowych odbiorców za granicą. PLICH zapewnia, że zamierza im w tym pomagać.

– Ostatnio byłem zaproszony w Warszawie na pop-up store z ukraińskimi projektantkami i projektantami ubrań, torebek, biżuterii, zapachów

Fot. newseria.pl

Projektant docenia determinację i walkę o przetrwanie ukraińskich twórców

do domu. Czuję potrzebę, żeby swoimi działaniami wesprzeć ich, ile jestem w stanie i potrafię. Planuję współpracę z projektantami z Ukrainy, wybrałem kilka brandów, które będę miał w sprzedaży u siebie w atelier, jeżeli chodzi o dodatki. Chciałbym ich promować i pokazywać, bo na pewno warto – mówi.

Jego zdaniem ukraińscy projektanci mody i twórcy różnych dodatków mają nam wiele do zaoferowania. Ich oferta jest bardzo bogata, począwszy od rzeczy ściśle nawiązujących do ich kultury aż do zupełnie oryginalnych, charakterystycznych, nietuzinkowych i nie do podrobienia.

– Ja lubię, jak coś jest jakieś, więc wybieram według swojego gustu. Znalazłem jedną firmę, która robi wspaniałej jakości jedwabne apaszki, które są podszywane ręcznie, ze świetnymi nadrukami, grafikami różnych świętych w bardzo współczesnej odsłonie graficznej. Kieruję się więc swoim gustem, poczuciem estetyki, tym, co mi się podoba, i tym też, co będzie dobrym dopełnieniem do moich kreacji, tak, żeby to tworzyło fajną, spójną ofertę dla moich klientów – mówi.

Projektant solidaryzuje się z ukraińskimi twórcami, bo docenia ich determinację i walkę o przetrwanie. Mimo że w ich ojczyźnie wiele pracowni i atelier zostało niemal zrównanych z ziemią, to oni potrafią znaleźć wyjście awaryjne i nie przestają działać.

– Wiele tych rzeczy nadal jest robionych w Ukrainie, na przykład niektóre torebki nie są szyte w szwalni, bo nie da się do niej dojechać, ale ktoś szyje te torebki w domu. Więc to są bardzo wzruszające historie, gdzie chce się pomóc. Ci, którzy są w Polsce, również świetnie sobie radzą, próbują stworzyć własny sklep internetowy – dodaje PLICH.

ŹRÓDŁO NEWSERIA.PL

WARTO USIĄŚĆ Z BLISKIMI PRZY STOLE

Ewa Drzyzga: U mnie w domu każdego dnia musi być jeden ciepły posiłek. Przy wspólnym stole mamy czas ze sobą rozmawiać i budować relacje.

Znana dziennikarka przyznaje, że sama nie ma głowy do wymyślania autorskich przepisów, ale chętnie korzysta z pomysłów kucharzy zapraszanych do studia. Z uwagą podgląda ich pracę, a później sama próbuje odwzorować daną potrawę i ma ogromną satysfakcję, kiedy trafi w gusta domowników. Do ich ulubionych nie należą jednak dania jednogarnkowe. Ewa Drzyzga podkreśla, że przygotowując obiady dla swojej rodziny, stara się rezygnować z mięsa, a podstawą menu są warzywa.

– Nie mam za wiele popisowych dań, bardziej czerpię inspiracje z tego, co przygotują nasi kucharze w studiu. Bardzo uważnie słucham tych wszystkich przepisów, przynoszę je do domu i faktycznie one się sprawdzają. Później robię zdjęcia, wstawiam na swojego Instagrama i mówię, że to zadziałało, było pyszne. To z kolei, czym ja dzielę się z naszą redakcją,

Fot. newseria.pl

to szarlotka. Przepis na nią zapożyczyłam od mojej kuzynki. Ale nie wiem, jak to jest, że u niej zawsze wychodzi lepsza – mówi Ewa Drzyzga.

Dziennikarka jednak rzadko sama dokonuje oceny swoich wypieków czy potraw. Cieszy ją natomiast to, że smakują one innym.

– Ponoć zupy wychodzą mi dobrze, ale myślę, że najlepiej zapytać tych, którzy smakują, niż samego kucharza. Ja mogę ugotować wszystko, jak mi powiecie, co mam ugotować. Myślę natomiast, że codzienne domowe obiady są pewną zmorą wtedy, kiedy nie ma się na nie pomysłu. Jednogarnkowe potrawy w mojej rodzinie nie do końca się sprawdzają, bo nie wszyscy lubią mieć pomieszane. Poza tym od pewnego czasu dosyć mocno ograniczyliśmy mięso, zwłaszcza czerwone, i w naszej diecie jest więcej warzyw, a one wymagają trochę zachodu, bo trzeba najpierw obrać albo wrzucić do pieca – mówi.

Ewa Drzyzga nie wyobraża sobie, by w jej domu nie było obiadu czy kolacji na ciepło. Nawet kiedy jest bardzo zmęczona, stara się przyrządzić coś szybkiego i prostego, by choć na chwilę zasiąść z bliskimi do stołu.

– U mnie w domu na pewno musi być jeden ciepły posiłek, co zresztą jest bardzo ważne ze względu na budowanie relacji. Kiedy siadamy przy wspólnym stole, to mamy czas ze sobą porozmawiać, a jak nawet nie porozmawiać, to chociaż ze sobą pobyć – mówi.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

CZUJNIK OSTRZEŻE PRZED OBCIĄŻENIEM STRUN GŁOSOWYCH

Przewlekłe choroby narządu głosu są trzecim najczęściej występującym w Polsce rodzajem chorób zawodowych. Problem ten dotyczy m.in. nauczycieli, artystów, prezenterów.

Naukowcy z Northwestern University w USA opracowali pierwsze inteligentne urządzenie do noszenia, które stale śledzi sposób, w jaki ludzie używają swojego głosu. Ostrzega ich przed nadmiernym zmęczeniem aparatu mowy.

– Dzięki naszej aplikacji i układowi czujników można zobaczyć, jaki rodzaj obciążenia strun głosowych występuje w danym momencie i w dłuższym okresie – na przestrzeni dni i tygodni. Pozwoli to zapobiegać nadmiernemu obciążeniu i wynikającym z tego chorobom – wyjaśnia Theresa Brancaccio, wykładowczyni w dziedzinie wokalistyki i opery oraz pedagogiki wokalnej, Bienen School of Music, Northwestern University.

– Po przyklejeniu urządzenia użytkownik może w czasie rzeczywistym, patrząc na telefon, weryfikować poziom obciążenia głosowego. Widzi tam śpiew i mowę jako oddzielne zadania, więc zawodowi wokaliści mogą sprawdzić, kiedy wkładają w swój głos największy wysiłek – czy śpiewając, czy mówiąc – co jest dla nich bardzo ważne. Mogą w tym celu przejrzeć wykres, na którym widać, w której kategorii wykorzystanie głosu było intensywniejsze.

To niewielki system, mniej więcej wielkości znaczka pocztowego ustawionego w pionie. Przykleja się go plastrem na samej górze mostka. Do tego mamy aplikację, którą możemy otworzyć na smartfonie. Po włączeniu aplikacja zaczyna rejestrować wibracje przechodzące przez kość i, co niezwykłe, urządzenie odczytuje nie tylko wysiłek głosowy i energię głosu, ale także jego charakter, czyli sposób, w jaki struny głosowe się zamykają, a nawet aspekty, które wskazują na chropawość albo obniżoną jakość głosu. Odczyty zawierają także dźwięki serca i oddychania. .

W aplikacji mobilnej użytkownicy mogą ustawić swoje spersonalizowane progi wokalne. Kiedy zbliżają się do tego progu, ich smartfon, smartwatch lub towarzyszące im urządzenie umieszczone na nadgarstku wysyła informację zwrotną w czasie rzeczywistym jako ostrzeżenie. Chroni to przed skrajnym przeciążeniem głosu.

Przewlekłe choroby narządu głosu są, według danych opracowanych przez Ministerstwo Zdrowia, na trzecim miejscu pod względem częstości występowania w Polsce. To 13 proc. wszystkich chorób zawodowych. W większości przypadków stwierdzane były one u nauczycieli.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

eprasa.pl 11f63bf65d

ROBOCIĄŻE: CZYLI DLACZEGO LUDZIE ZDYCHAJĄ, A KONIE PRZEPADAJĄ?

Ządzbork, Lec, Łuczany, Rudczany, Węgobork, Jańsbork. Wszystkie te miasta warto zwiedzić. W niektórych z nich zapewne nawet byliście, a może i mieszkacie. Tylko o tym nie wiecie. Zatem warto poczytać relacje z podróży po tych miastach, po Mazurach.

Ażebyś się czytelniku nie zraził zapowiedzią, że kolarz będzie ci o Mazurach prawił, uprzedzam cię od razu, że jestem kolarzem najniższego rzędu (...) kolarzem pozaklasowym, tem niemniej jednak (a może dlatego) Pruskimi Mazurami się zainteresowałem i chciałem piękny ich kraj, choć w części własnemi ujrzeć oczami — tak zaczyna się pierwsza z kilku opowieść o Mazurach zamieszczonych w książce „Mazury i Polacy". Ta jest chyba najbliższa memu sercu (opublikowana pierwotnie w 1898 roku jako „Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie"), bo sam jestem takim „kolarzem najniższego rzędu", co to osiąga średnio 10 na godzinę.

W każdym tamten anonimowy kolarz swoją wędrówkę zaczął od Olsztyna, który zdał się mu miastem na „zupełnie" niemieckim. — „Obecnie ludność polska spełnia tylko najniższe posługi, a jeżeli wskutek swej pracy, zapobiegliwości lub większej inteligencyi, a nawet majątku, ktokolwiek ponad szary tłum wybije, staje się Niemcem, i to Niemcem wojującym".

Potwierdzenie tego uzyskał już po wyjściu z dworca, kiedy chciał wynająć w przydworcowym hotelu pokój. — „Na spotkanie wyszedł (...) rodzaj oberkelnera, który usłyszawszy polskie moje zapytanie, oświadczył z nadętą i zuchwałą miną (...), że polskiej mowy nie rozumie, bo (...) wy umiecie mówić po niemiecku" — wspomina nasz podróżnik. Ów oberkelner powiedział to... po polsku.

Sprawy narodowe, warmińsko-mazursko-polsko-niemieckie, zajmują oczywiście wiele miejsca w zamieszczonych w „Mazury i Polacy" tekstach, ale jest to jednocześnie wspaniała podróż po Mazurach i Warmii z przełomu XIX i XX wieków.

Nasz kolarz swoja wyprawę zaczął od Olsztyna, ale większość jego 30-stronicowej relacji poświęcona jest wschodnim Mazurom. Szczególnie zachwyciło go Giżycko. — „Toż to mazurski Zurich albo Genewa, bo jesteśmy już w Szwajcaryi mazurskiej, a u stóp naszych leżą spokojne wody Niegocina miłego" — napisał z egzaltacją.

Książka, o której wspominam, nosi pełny tytuł „Mazury i Polacy. Relacje z podróży i opinie z przełomu XIX i XX wieku". Wstępem opatrzył i opracował ją Grzegorz Jasiński, a wydali Wydawnictwo Retman i olsztyński Instytut Północny, za co im wszystkim należy się cześć i chwała. Książka liczy sobie ponad 270 stron, jest w twardych okładkach i pomieszczono w niej pięć relacji z podróży i trzy opinie. Skoro oficjalne przedstawienie mamy za sobą, możemy wracać do naszego kolarza, który co oczywiste, zachwycając się Mazurami, stale doszukiwał się u nich jakiś polskich pierwiastków, choć nie wahał się wylać i goryczy, kiedy po jeździe rowerem przyszedł czas na odpoczynek w karczmie. — „Myliłby się, kto by sobie wyobrażał naszą karczmę, położoną na pustkowiu, brudną, odartą (...). Karczma mazurska z pięknym ogrodem, pełnym kwiecia otoczona i zaopatrzona we wszystko, co podróżnemu jest przyjemnem i pożytecznem" — pisze i podsumowuje: — „Wpływ to niezaprzeczalny cywilizacyi niemieckiej, którą lud tutejszy przyjmuje od swoich zwierzchników, jak przyjął religię".

ROBOCIĄŻE, GBURY I CIPANIE

Zamieszczone w zbiorze relacje to opowieści podróżnicze, opisy ludzi i miejsc. Niemniej ciekawe są jednak wycieczki językowe i obyczajowe, jak choćby konstatacja Grzegorza Smólskiego z 1900 roku, że „Mąż wybije czasem żonę, gdy jest krnąbrna lub gdy zaglądnie trochę głębiej do kieliszka". Choć nie jest w tym przypadku jasne, kto do tego kieliszka głębiej zagląda. O Mazurkach ten dziennikarz i publicysta miał jednak jak najlepsze zdanie. — Dziewuchy są przystojne, kształtne, zgrabne, zwinne, pełne wdzięku i usłużne. Lubią się stroić i wdzięczyć, ale przy tym roztropne, oszczędne i umiejące sobie radzić między obcemi (...). Nadobna „Mazurecka" posiada w sobie coś z wiewiórki i koteczki — podkreślał.

źródło: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Mazurzy. Litografia autorstwa Kajetana Saryusza-Wolskiego z 1877 roku

Mazurzy na tym tle wypadli gorzej, bo „są oszczędni, poważni, umiarkowani, wytrwali i pilni, jednak uparci (...) niedowierzający, samowolni i szukający wszędzie własnego interesu (...). Małżeństwa z miłości należą u nich do rzadkości, a narzeczony patrzy wprzódy na kołowrotek dziewczyny, czy nici dobrze przędzione, potem dopiero na jej lica".

Podsumowaniem tego obyczajowego wątku jest stwierdzenie, że „rozpustne wybryki" wśród Mazurów są „prawie nieznane". I tutaj dochodzimy do tytułowych „robociążów".

Mazurzy dzielą się jego zdaniem na trzy kategorie: majętnych gospodarzy – czyli „gburów", na mniej zamożnych włościan – czyli „chałupników" i na żyjących z pracy najemnej „robociążów", czyli „robociarzy".

W innym miejscu książki znajdziemy taki to ciekawy dialog, w którym Polak z Pomorza wywiadywał się dzieci o nazwiska żyjących w ich wsi gospodarzy:

— Wawrzynowa? A Wawrzyn?

— On zdechł — odpowiada jeden chłopiec, a inne dzieci potwierdzają

— Jak ty mówisz! Chciałeś pewnie powiedzieć, że umarł! (...) Alboż tu może wszyscy tak mówicie, że człowiek zdechł?

— Jo — odpowiedział chłopiec zdziwiony

— A kiedy zdechnie koń lub krowa, jak wtedy mówicie?

— A... koń przepadnie, krowa też przepadnie — brzmiała odpowiedź.

W jeszcze innej relacji z 1885 roku ksiądz Romuald Frydrychowicz z Pelplina pomieścił kilka stron gwarowego słowniczka, z jakiego możemy się dowiedzieć, że samochwała to u Mazurów „gęboziej" a „cipać" to... zaczynać. Nie wiem czy to ma jakiś związek, ale w ukraińskim „cipiatko" to pisklak.

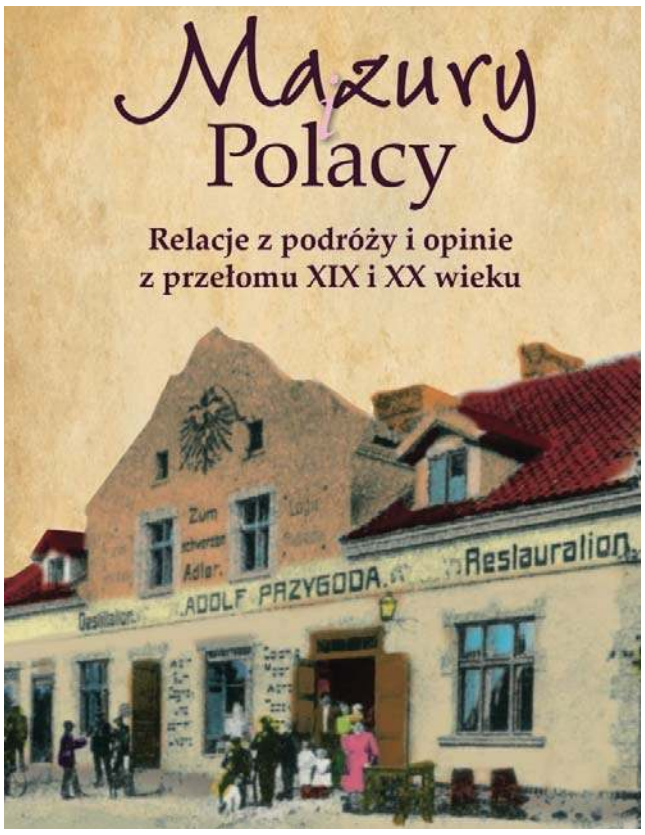

ZAPOMNIAŁY PO NIEMIECKU

Żarty żartami, ale zatracenie mazurskiego brało się między innymi z tego, że stał się mową ludzi ubogich. Ludzie sukcesu, ludzie wykształceni mówili na Mazurach po niemiecku. — „Idziemy gościńcem wsią. Starsi ludzie, których spotykamy, po drodze witają nas: „Dzień dobry waszciom!". Młodsi mówią: „Guten tag", chcąc niemczyzną zaznaczyć swą wyższość w oświecie„" — zanotował jeden z podróżników. A drugi żalił się, że: — „Lud mazurski, opuszczony i zapomniany, potrzebuje jak balsamu na rany stykania się z rodzimą inteligencją. Widziałby on i słyszał wtedy, że język polski nie jest tylko mową prostego gminu, jak to Niemcy w niego wpoili i co głównie jest przyczyną, że z ludu wyrastająca inteligencja wstydzi się następnie rodzimej gwary i niemczejąc, odpada od pnia narodowego".

I jeszcze jedna obserwacja, z Rudczan, gdzie matki się cieszyły, że ich dzieci tak ładnie mówią po niemiecku, a one „zapomniały po niemiecku". — „Robotnicy w tartaku rudczańskim mówili między sobą po mazursku, na moją polską mowę odpowiadali po niemiecku, udając, że języka polskiego nie rozumieją. Ale widziałam i typy wręcz odmienne; ludzi, którym się oczy uśmiechały do polskiej mowy, polskiego pozdrowienia, spotkałam dwie kobiety, które z zawstydzeniem pewnem przyznawały, że ich dzieci mowy ojczystej nie rozumieją" — zanotowała Stefania Sempołowska.

IGOR HRYWNA

Mazury i Polacy. Relacje z podróży i opinie z przełomu XIX i XX wieku. Opracowanie i wstęp: Grzegorz Jasiński
Wydawcy: Wydawnictwo Retman, Instytut Północny, 2022.
Stron: 276

eprasa.pl 11f63bf65d

23 MARCA

Dobrosława „Aljas" Król: Akademia Pana Flexa

Olsztyn

MOK serdecznie zaprasza na wystawę Dobrosławy „Aljas" Król „Akademia Pana Flexa". „Akademia Pana Flexa" to połączenie wystawy oraz koncertu. Aljas zaprezentuje w przestrzeni Galerii Dobro prace, w których otwarcie krytykuje instytucje sztuki. Autorka przedstawia swoje działania od rozpoczęcia edukacji na ASP do stania się dyplomowaną i niezależną artystką.

Prace, które powstawały od pierwszego roku studiów do kilku miesięcy po uzyskaniu magistra, skupiają się na wyrażeniu rozczarowania systemem. Jest to zbiór jawnych sprzeciwów wobec szkolnictwa oraz hierarchii artystycznego światka. Dobrosława Król uwzględnia na nich nie tylko krytykę instytucji, ale także samej siebie - jako uczestnika tej struktury. Aljas w intermedialny sposób przedstawia swoje postulaty: poprzez video, dźwięk, performance, instalację oraz w końcu występ muzyczny.

Wydarzeniem uzupełniającym „Akademię Pana Flexa" będzie koncert „Pisze się przez J", który odbędzie się w sobotę 25 marca o godz. 21, również w Galerii Dobro.

Dobrosława „Aljas" Król: absolwentka ASP w Warszawie na Wydziale Sztuki Mediów. Zajmuje się przede wszystkim video artem, grafiką oraz sztuką intermedialną. Ponadto raperka otwarcie reprezentująca społeczność LGBT. W swojej twórczości porusza głównie tematykę queer, zagadnienia społeczno-kulturowe oraz wątki feministyczne.

Galeria Dobro, godz. 18:00. Wstęp wolny

23 MARCA

Obchody 60-lecia Instytutu Północnego w Olsztynie

Olsztyn

Fot. mat. org.

26 marca 1963 r. oficjalnie zainaugurował swoją działalność Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. W nawiązaniu do tej daty Instytut Północny zaprasza do udziału w spotkaniu pt. „Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego - Tradycja i współczesność - 60-lecie działalności". W programie spotkania wystąpienia profesorów Wojciecha Polaka i Stanisława Achremczyka.

Godz. 12.30, Dom Polski, ul. Partyzantów 87.

23 MARCA

Spotkanie z Wojciechem Szalkiewiczem

Olsztyn

Spotkanie z Wojciechem Szalkiewiczem, autorem książki „Zajęcia przeróżne wielebnego kanonika Mikołaja Kopernika".

Prowadzenie: Ireneusz Iwański.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. 1 Maja 5.
Godz. 17.00

24 MARCA

Koncert symfoniczny – Mendelssohn, Haydn, Beethoven

Olsztyn

Fot. mat. org.

Wojciech Rodek – dyrygent, Małgorzata Grzegorzewicz-Rodek – sopran, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Piotr Matwiejczuk – prowadzenie koncertu | Program m.in.: Feliks Mendelssohn-Bartholdy – Uwertura koncertowa Cisza morska i szczęśliwa podróż D-dur op. 27, Joseph Haydn – Scena di Berenice, Hob. XXIVa:10, Ludwig van Beethoven – Aria Ah! Perfido na sopran i orkiestrę op. 65, VII Symfonia A-dur op. 92.

Godz. 19:00, sala koncertowa Filharmonii.

24 MARCA

Koncert zespołu Big Cyc

Olsztyn

Wspólnie świętujmy 35-lecie istnienia i tworzenia tej nieprzeciętnej kapeli.

Godz. 20:00 w Auli im. Anny Wasilewskiej przy ul. Kościńskiego 11.

24 MARCA

Dolce Vita

Olsztyn

Otwarte spotkanie z językiem i kultura włoską – pokaz filmu produkcji włoskiej.

Planeta 11, godz. 19. Wstęp wolny

24 MARCA

Koncert: Vibracje

Olsztyn

Koncert zespołu, którego twórczość jest zakorzeniona w muzyce rockowej, choć można w niej odnaleźć także elementy jazzu, hip-hopu, muzyki etnicznej, a nawet współczesnej muzyki klasycznej.

Sala pod Amfiteatrem, godz. 19:00.
Bilety: 30 zł (przedsprzedaż) / 40 zł (w dniu koncertu).

25 MARCA

213. rajd dla Wytrwałych

Olsztyn

W sobotę 25 marca wyruszymy na pierwszy wiosenny (w 2023 roku) rajd dla Wytrwałych. Zbiórka na dworcu PKP Olsztyn Główny o godzinie 9.10. Przejazd z Olsztyna do Korsz pociągiem PolRegio (relacja Ełk) w godzinach 9.18 - 10.21. Bilety kupowane we własnym zakresie. Zbiórka na stacji PKP w Korszach o godzinie 10.25. Trasa: Korsze PKP - Podlechy - Kraskowo - Tołkiny - Linkowo PKP o długości 15 km (może być skrócona o 3 km, do Tołkin PKP). W trakcie rajdu zobaczymy zabytkowe wieże ciśnień, kościoły i cmentarze oraz pozostałości po zespołach pałacowo-parkowych. Powrót pociągiem PolRegio z Linkowa o godzinie 14.17 (lub z Tołkin o godzinie 14.21). Bilety kupowane we własnym zakresie. Rajd poprowadzi przodownik PTTK Andrzej Jurczyński.

Wstęp wolny

26 MARCA

JAZZ w Filharmonii – Piotr Schmidt Quintet feat. Kęstutis Vaiginis - Komeda Nieznany 1967

Olsztyn

Fot. mat. org.

Po ponad pół wieku, publiczność może podziwiać drugą, nieznaną, część legendarnego projektu Krzysztofa Komedy „Moja słodka europejska ojczyzna". Piotr Schmidt podjął się opracowania odnalezionych rękopisów Krzysztofa Komedy i zaaranżowania muzyki. Powstały dzieła wybitne. Wszyscy muzycy wręcz niewiarygodnie wyczuli ducha muzyki Komedy.

Godz. 18:00, sala koncertowa Filharmonii.

26 MARCA

Koncert zespołu Hunter

Olsztyn

HUNTER wraca do Olsztyna z niesamowicie ważnym przesłaniem - Fuck The War! Tego wieczoru zabrzmi masa protest-songów w najlepszym, Hunterowym wykonaniu.

Godz. 19.00, ul. Nowowiejskiego 15.

27 MARCA

Musical „Kosmos" Teatru Młodych z Gdańska

Olsztyn

Fot. mat. org.

Wydarzenie ma na celu przedstawić widzom prawdziwy musical na najwyższym poziomie, przekazywać dobre wartości, pobudzić wachlarz emocji oraz zachęcić widzów do aktywności kulturalnej. „Kosmos" jest musicalem familijnym, edukacyjnym. Przedsięwzięcie kierowane jest do dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

Godz. 19.00, Aula Widowiskowo-Konferencyjna im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

28 MARCA

Niebieskie jajeczko

Orzysz

Koncert „Stronger Together" i akcja „Niebieskie Jajeczko" to główne imprezy wydarzenia, jakie zawładną Orzyszem w najbliższy wtorek, 28 marca. Tego dnia Orzysz będzie świecił niebieskim blaskiem już od rana, kiedy to rozpoczną się warsztaty muzyczne dla dzieci przygotowujące je do wykonania koncertu Stronger Together. Poprowadzi je Joanna Kondrat. W samo południe podczas „Niebieskiej godziny wychowawczej dla młodzieży" będzie m.in. pokaz „Niebieskiego Filmu". To nagrodzony Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym "Prison Movie" dokument, dedykowany walce z przemocą. Wieczór natomiast, połączony z finałem akcji „Niebieskie Jajeczko", wypełni koncert Stronger Together. Wystąpią w nim Joanna Kondrat z towarzyszeniem Dzieci, muzycy z kontyngentru wojsk NATO oraz goście specjalni. Przy fortepianie zasiądzie Kamil Barański.

Program:

9:30-11:00 - Warsztaty muzyczne dla dzieci.

12:00-13:15 - Niebieska godzina wychowawcza dla młodzieży i pokaz „Niebieskiego Filmu"

18:00 – 20:00 - finał akcji „Niebieskie Jajeczko" — Koncert Stronger Together w wykonaniu Joanny Kondrat z towarzyszeniem Dzieci, muzyków z kontyngentu wojsk NATO i gości specjalnych. Przy fortepianie Kamil Barański.

Data i miejsce: 28 marca 2023 r. Polana Kultury w Orzyszu.

28 MARCA

Metallica & Symphony by Scream Inc.

Olsztyn

Fot. mat. org.

Scream Inc. to zespół, którego nie trzeba przedstawiać polskiej publiczności. Grupa, która zyskała międzynarodowe uznanie jako najlepszy Tribute Band zespołu Metallica, powraca z koncertami ze specjalnym udziałem orkiestry symfonicznej z Odessy pod batutą Vitalija Kovalchuka.

Godz. 19:00, sala koncertowa filharmonii.

29 MARCA

Daniel Midas - „Pokaz Magi"

Olsztyn

Daniel Midas - odkrycie Internetu roku 2022. Komik, którego „Szopkę dla reportera" oglądają już wszyscy. Prywatnie - bardzo pozytywny i zawsze uśmiechnięty chłopak.

Aula im. Anny Wasilewskiej przy ul. Kościńskiego 11.
Godz. 19.00

30 MARCA

Koncert „10 Tenorów"

Olsztyn

To trzeba zobaczyć i usłyszeć: 10 różnych indywidualności twórczych, 10 temperamentów, 10 odcieni tego jednego, najwspanialszego męskiego głosu, jakim jest tenor. W zupełnie nowym repertuarze, pozwalającym jeszcze szerzej ujawnić ich talenty, nasza tenorowa dziesiątka przypomni wszystkim, że najważniejsze są te dni, których jeszcze nie znamy, oraz że nie liczą godzin i lat. Napotkanej dziewczynie potrafią rzucić bukiet nut z okrzykiem „Bella ciao" albo „Sex bomb". Nie ma dla nich granic stylów i gatunków muzycznych, ani nawet granic państwowych: śpiewają o Walencji, Ukrainie, a jedna z piosenek nazywa się po prostu „Świat" - ale nie trzeba krzyczeć ze zdziwienia „Nie może być!", bowiem ...to tytuł innego z ich utworów. Nic dziwnego, że na koniec śpiewają o sobie „We Are The Champions!".

Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1, godz. 19. Wstęp płatny

eprasa.pl 11f63bf65d

Krzyżówka klasyczna z hasłem

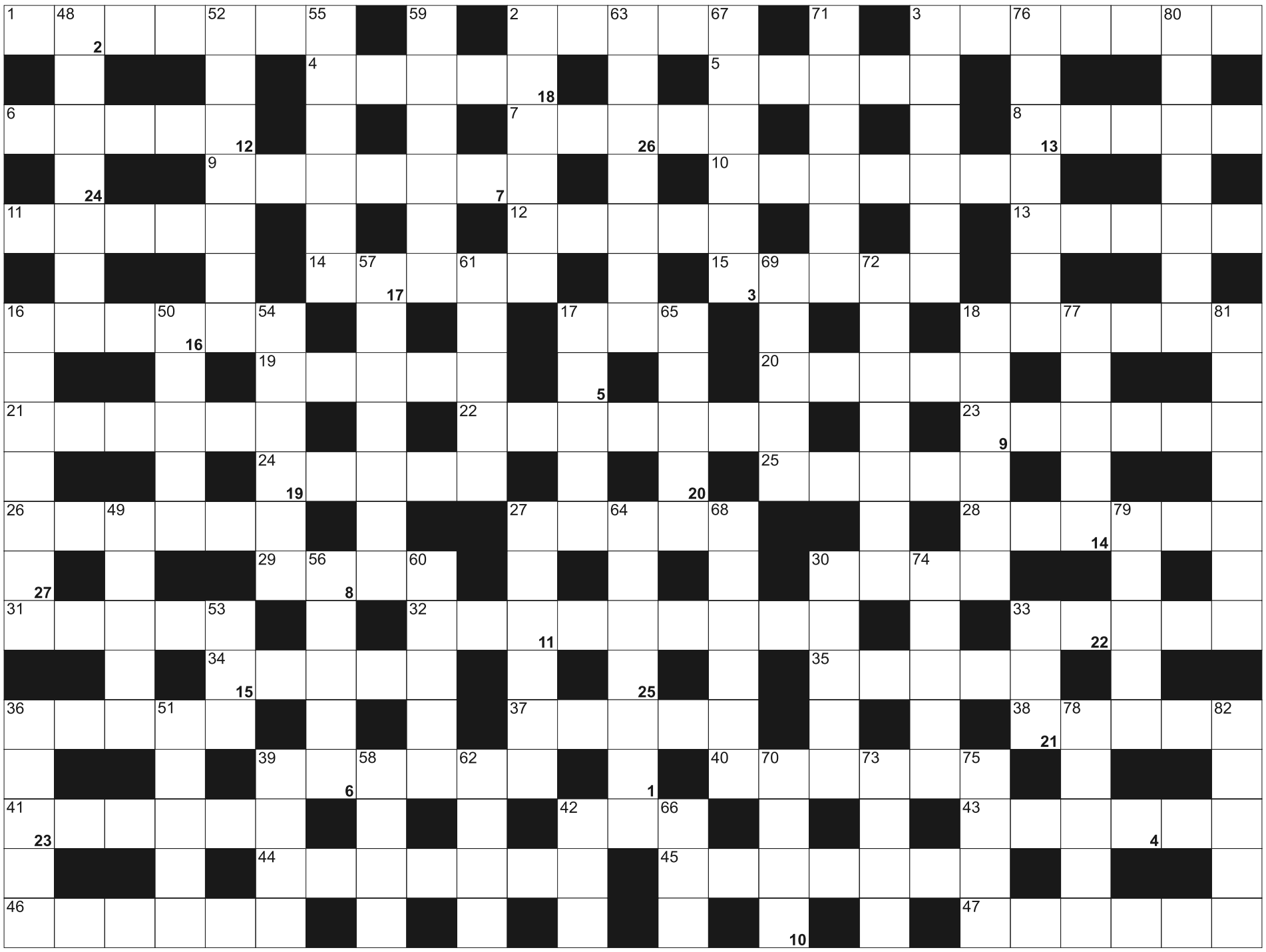

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27, utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12		13	14	15	16	17	18		19	20		21
22	23	24	25	26	27																			

POZIOMO: 1) sąsiad Portugalczyka; 2) pieniąca się kostka do mycia; 3) kompleksowe ubranko dla niemowlaka; 4) obok liryki i dramatu; 5) naciowy, mylony z porem; 6) Beauforta lub Fahrenheita; 7) rodzaj skrzyżowania; 8) sztuczne jezioro, przez które przechodzi Kanał Panamski; 9) kapa, nakrycie na tapczan; 10) wyspa meksykańska u wschodnich wybrzeży Jukatanu; 11) krytyczne spostrzeżenia; 12) kategoryczne zabronienie; 13) król od Okrągłego Stołu; 14) miasto powiatowe koło Malborka; 15) poczta elektroniczna; 16) Luc, reżyser, "Leon zawodowiec", "Piąty element"; 17) rzeka w Badenii-Wirtembergii, lewy dopływ Neckar; 18) na kasie w sklepie; 19) konie czystej krwi; 20) Nałkowska, pisarka; 21) gęsty i słodki napój alkoholowy; 22) łupina kokosa; 23) kojąca maść; 24) bielik lub zys; 25) rodzaj makaronu; 26) mały Wojciech; 27) czarne drewno z tropiku; 28) kura dostarczająca jaj; 29) niefachowiec, dyletant, ignorant; 30) dawne narzędzie żniwiarza; 31) angielska Agnieszka; 32) sprzedawca obnośny; 33) obłąkanie, szaleństwo, paranoja; 34) umysł, intelekt; 35) patrzysz na niego w kinie; 36) grzyby jak drób, nie kurki; 37) bywa bezchmurne; 38) Zenon dla przyjaciół; 39) dawna, tiulowa ozdoba damskiego kapelusza; 40) cytrynowy w kuchni; 41) rywal Adidasa i Pumy; 42) jednostka oporu elektrycznego; 43) cienki pasek skórzany; 44) napar ziołowy z liści czerwonokrzewu; 45) to jej Kochanowski poświęcił treny; 46) buraczki z chrzanem i octem; 47) miasto w południowym Nepalu, nad rzeką Tinau

PIONOWO: 2) stagnacja, zastój, apatia; 3) jednostka zawartości alkoholu we krwi; 16) państwo ze stolicą w La Paz; 17) ketony i aldehydy po enolizacji; 18) kajuta lub szoferka; 27) stolica Kuby; 30) ścierana z tablicy; 33) Organizacja Narodów Zjednoczonych; 36) porcja w dłoni; 39) uchodzi do Narwi koło Modlina; 42) żądlący owad; 48) Indianie z Andów; 49) Joplin, piosenkarka; 50) komputerowy klawisz do wersalików; 51) metr sześcienny drewna; 52) z klawiszami i pedałami; 53) ... Lanka, kraj na wyspie Cejlon; 54) brodawka, narost; 55) filipińska wyspa w środkowej części kraju; 56) włoskie miasto znane z operacji Shingle; 57) poukładane w klaserze; 58) naczelne bóstwo egipskie; 59) szybki obrót w wykonaniu łyżwiarki; 60) Baczyński i Norwid; 61) ścisły u matematyka; 62) wyspa z Hawaną; 63) Erich von, eseje o przybyszach z kosmosu; 64) zatrzymanie oddechu; 65) iluzja, urojenie; 66) szlam; 67) zasadniczy płynny składnik krwi; 68) nawał pracy lub myśli; 69) bagniste, podmokłe miejsce; 70) charakterystyczne u suma; 71) szrama, znamię; 72) film na podstawie powieści Dana Browna; 73) stolica Korei Południowej; 74) kształt kiera; 75) jadalny skorupiak z morza; 76) jedna z kasz, proso; 77) końcowy stan konta; 78) rezultat, wynik pracy; 79) pochylenie tułowia; 80) serwis internetowy do zamieszczania i oglądania filmów; 81) Jean Arthur, francuski poeta, "Statek pijany"; 82) purpurowoliliowy kwiat w zbożu

SUDOKU

		5		1				
9	1			5				4
7	6		3		2	1		5
								3
	5		8					
1	4		2	3			6	7
5	2	1			8		3	
4		3		9	1	7	5	2
	7		5				1	

785

1							9	
	6	3	8	5	9			
	9		7	1	6			2
				4			1	7
		1	5	2	7		6	9
					8	2		
		6	2	7				
7	1		3			5		
					5	7	2	1

786

7							6	8
1	6		4				3	
8	5		2	3	6		7	4
	1					7		
			3	1		9		2
	9	4	5					
			9	5	1			
						4	9	3
9	2	8	7				1	5

787

eprasa.pl 11f63bf65d

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 7-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

PRACA

dam pracę

BYCZKI mięsne LM do rozrodu, 608-452-972

MECHANIKA do naprawy sprzętu rolnego, 608-452-972

PANIĄ do prowadzenia domu, okolice Warszawy, 608-452-972

PRACOWNIKA lub małżeństwo do gospodarstwa rolnego z zamieszkaniem, okolice Ełku, 608-452-972

STRÓŻA do gospodarstwa w okolicach Ełku z możliwością zamieszkania, 608-452-972

ZOOTECHNIKA, okolice Ełku. 608-452-972

USŁUGI

budowa | remont

MALOWANIE, szpachlowanie, 886-935-349

POLBRUK, 602-401-309

REMONTY, 502-811-658

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200 SZT. Kiwity tel. 605-429-486, Ostróda tel. 601-612-068, Węgorzewo tel. 539-448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

ZIEMNIAKI irga, denar, (89)645-81-64

Szukasz klientów?

wybierz profesjonalistów, wybierz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491ab-M

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 19 marca 2023 r. odeszła do Domu Ojca nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Ewa Wojnarowska-Kustosz

lek. med. reumatolog.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 1 kwietnia 2023 r. o godz. 13.15 Mszą Świętą w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania urny z Prochami odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

65623opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 marca 2023 r. zmarła Nasza Kochana Mama, Teściowa i Babcia

ś. † p. **Helena Krankowska**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 25 marca 2023 r. (sobota) o godz. 12.00 modlitwą różańcową, a o godz. 12.30 mszą świętą pogrzebową w kaplicy pw. NMP Różańcowej w Różnowie. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

65123opb1-a-M

Zawiadamiamy, że 18 marca 2023 r. zmarła Nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p. **Teresa Syska**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 29 marca 2023 r. (środa) o godz. 11.00 Mszą Świętą Żałobną w parafii NSPJ przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Rodzina

64723opb1-a-M

Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.

Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.

Albert Einstein

380-mp-otbr-6786

31419opb1-A 2x2-M

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej market

OLSZTYN	**895 355 300**
ul. Lengowskiego 18-20	**602 327 277**
BISKUPIEC	**897 152 093**
ul. Armii Krajowej 4	**608 680 642**

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 11f63bf65d

UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE (37)

W Lubawie kibice przeżyli wielkie emocje w meczu dwóch najlepszych zespołów futsalowej Ekstraklasy, w Białej Piskiej Krzyś uczcił swoje 18. urodziny, w Wikielcu trener Niedziółka kwaśną minę miał, a w Suwałkach Karol Butryn miał powody do radości.

Fot. facebook

W Lubawie w meczu na szczycie futsalowej Ekstraklasy Constract zremisował 1:1 z Rekordem Bielsko-Biała (Adriano 34 - Zastawnik 18). Oba zespoły jeszcze ze sobą zagrają w półfinale Pucharu Polski (29 marca w Lubawie i 15 kwietnia w Bielsku-Białej). Czołówka Ekstraklasy po 24 kolejkach: 1. Rekord - 61 pkt; 2. Constract - 57; 3. Piast Gliwice - 56

Fot. Łukasz Szymański

W ubiegłym tygodniu Krystian Krzyś (z prawej) z czwartoligowego Znicza Biała Piska skończył 18 lat, więc uczcił to zdobyciem trzech goli w meczu z Granicą Kętrzyn. Podopieczni trenera Przemysława Kołłątaja triumfowali 4:0

Fot. Mateusz Partyga

Kwaśna mina trenera Mariusza Niedziółki, bo w 17. kolejce IV ligi jego Mrągowia w Wikielcu przegrała aż 0:7

Fot. facebook

W I lidze koszykarek KKS Agapit odniósł już 13 zwycięstw. W 26. kolejce olsztynianki na wyjeździe zagrają z AZS Uniwersytet Gdański (niedziela, g. 18). Czołówka tabeli: 1. Sokołów - 41; 2. Pabianice - 41; 3. Politechnika - 39; 4. Mon-Pol - 36; 5. KKS Agapit - 36 (...) 8. AZS UG - 32

Fot. indykpolazs.pl

Siatkarze Karol Jankiewicz i Karol Butryn po zwycięstwie 3:2 w Suwałkach. Olsztyński atakujący Indykpolu AZS odebrał nagrodę dla MVP meczu (po raz piąty w sezonie)

Fot. facebook

W 15. kolejce II ligi piłkarzy ręcznych Jedynka Kodo w rzutach karnych przegrała 3:4 z SMS ZPRP II Kwidzyn (w regulaminowym czasie było 28:28). W sobotę o g. 18 w Morągu rozpocznie się mecz z BSMS Bartoszyce. Organizatorzy zapraszają kibiców, tradycyjnie obiecując znakomitą zabawę, sportowe emocje oraz darmowy popcorn i loterię z nagrodami w przerwie meczu

eprasa.pl 11f63bf65d

W EŁKU SOKÓŁ OGRAŁ MAZURA

PIŁKA NOŻNA\\\ Sokół Ostróda i DKS Dobre Miasto dołączyły do grona ćwierćfinalistów Wojewódzkiego Pucharu Polski. Ostródzianie męczyli się w Ełku z Mazurem, natomiast DKS bez problemów poradził sobie z A-klasowym Orłem Janowiec Kościelny.

Środowe mecze 1/8 finału WPP były pierwszymi po podpisaniu przez Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej umowy z Bankiem Spółdzielczym w Szczytnie, na mocy której rozgrywki zyskały sponsora tytularnego. Zespoły, które znalazły się w ćwierćfinałach, mają doświadczyć tego w wymierny sposób jako pierwsze, bo już od tego etapu uczestnicy otrzymają nagrody.

Wczoraj do zwycięzców pięciu spotkań rozegranych 11 marca dołączyli kolejni faworyci, czyli Sokół Ostróda i DKS Dobre Miasto.

*** MAZUR EŁK – SOKÓŁ OSTRÓDA 1:2 (0:2)**
0:1, 0:2 – Lubak (20, 33), **1:2** – Gondek (51 karny); **czerwona kartka:** Mateusz Furman (90, Sokół, za dwie żółte)

W meczu Mazura z Sokołem pachniało bramkami od pierwszego gwizdka sędziego Grzegorza Kawałko. W 2. min bramkarz Paweł Sawicki trafił piłkę atakującego go napastnika Sokoła, po czym futbolówka odbiła się do słupka i została wybita przez obrońcę Mazura na rzut rożny. Po chwili to ełczanie powinni objąć prowadzenie - po rzucie rożnym z kilku metrów strzelał Konrad Piwko, ale Michał Leszczyński był na posterunku.

Sokół wyciągnął wnioski z ostrzeżenia i szybko zaczął spychać gospodarzy coraz bliżej ich pola karnego. Wynik w 20. minucie otworzył Damian Lubak, który główkował celnie z kilku metrów po idealnym dośrodkowaniu Adama Stefańskiego. Po raz drugi ten sam napastnik Sokoła wpisał się na listę strzelców w 33. min, tym razem wykorzystując podanie Jakuba Mysiorskiego. Ostródzianie mogli podwyższyć jeszcze przed przerwą, ale w kilku sytuacjach zagrali zbyt nonszalancko.

– Pierwsza połowa do zapomnienia, bo wyszliśmy ustawieni zbyt głęboko i oddaliśmy pole Sokołowi – mówi Patryk Gondek, który wraz z Oleksandrem Berezowskim tworzy duet grających trenerów Mazura. – Po przerwie zaczęliśmy grać w piłkę i nawet mimo odpadnięcia z rywalizacji nie mamy się czego wstydzić. Taki mecz to fajny materiał do analizy. Mam nadzieję, że to zapunktuje w przyszłości.

Fot. Sokół Ostróda

Damian Lubak - zdobywając dwa gole w meczu z Mazurem - zapewnił Sokołowi awans do ćwierćfinału WPP

Po zmianie stron trzecioligowcy pozwolił gospodarzom uwierzyć, że nie wszystko jeszcze stracone. Szybko rzut karny wywalczył wprowadzony po przerwie Piotr Roman, a jedenastkę na gola zamienił Patryk Gondek. Mazur podbudowany trafieniem starał się narzucić rywalom swoje warunki i szukał bramki na miarę remisu. Dzięki ambitnej postawie gospodarzy druga połowa była o wiele bardziej wyrównana, ale wynik nie uległ już zmianie.

W końcówce Sokół bronił skromnego prowadzenia w dziesięciu, bo czerwoną kartkę obejrzał Mateusz Furman. Ełczanin w barwach zespołu z Ostródy na pewno nie tak wyobrażał sobie powrót do rodzinnego miasta. Najpierw został ukarany żółtą kartką za sprokurowanie rzutu karnego, a w końcówce użył zbyt mocnych słów w kierunku arbitra.

Sokół zanotował w Ełku pierwsze zwycięstwo w tej rundzie, ale ostródzianie swoją postawą w starciu z niżej notowanym rywalem nie ugasili pożaru, którzy mają na pokładzie po trzech porażkach w lidze.

*** ORZEŁ JANOWIEC KOŚCIELNY – DKS DOBRE MIASTO 1:4 (1:2)**
0:1 – Kacper Chojnowski (20), **1:1** – Łaszczych (22), **1:2** – Bendyk (24), **1:3** – samobójcza (48), **1:4** – Bryk (75)

DKS w pucharowym meczu z rywalem z klasy A miał odbudować morale po bardzo słabym niedzielnym ligowym występie w IV lidze przeciwko Romincie Gołdap przegranym aż 0:5. No i podopieczni Macieja Szostka pewnie dołączyli do grona ćwierćfinalistów, wygrywając 4:1. Gole na wagę awansu zdobyli Kacper Chojnowski, Michał Bendyk i Robert Bryk, a czwarte trafienie padło po samobójczym trafieniu gospodarzy.

– Wygraliśmy pewnie, czyli zrobiliśmy swoje – mówi Maciej Szostek, trener DKS. – Zrealizowaliśmy cel, a gospodarzom możemy pogratulować postawy, bo pokazali, że nie doszli tak daleko w pucharze przez przypadek.

Orzeł był w trudniejszej sytuacji, bo piłkarze z Janowca Kościelnego rozgrywali pierwsze spotkanie o stawkę tej wiosny, ale mimo to starali się powalczyć z bardziej doświadczoną drużyną na miarę swoich możliwości.

* Mecz Granica Kętrzyn – Concordia Elbląg zakończył się po oddaniu gazety do druku.

*** Grali 11 marca:** Jurand Barciany – Znicz Biała Piska 0:7, Jeziorak Iława – Mrągowia Mrągowo 3:2, Olimpia Kisielice – Drwęca Nowe Miasto Lubawskie 1:2, Tęcza Biskupiec – Olimpia II Elbląg 2:1, Polonia Pasłęk – Vicotria Bartoszyce 3:2.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

SPORT W TV

*** Curling.** Mistrzostwa świata kobiet: Niemcy - USA (19 Eurosport 1)
*** Golf.** Corales Puntacana Championship (16.45 Eurosport 2)
*** Kolarstwo.** Wyścig kobiet: Driedaagse Brugge-De Panne (14.45 Eurosport 2); wyścig dookoła Katalonii: 4. etap (15.30 Eurosport 1)
*** Koszykówka.** Energa Basket Liga: Czarni Słupsk - Spójnia Stargard (17.20 Polsat Sport News)
*** Piłka nożna.** Eliminacje mistrzostw Europy: zapowiedź meczu Czechy - Polska (19.15 TVP Sport), Włochy - Anglia (20.35 Polsat Sport, 20.40 TVP Sport)
*** Siatkówka.** PlusLiga: Barkom Każany Lwów - BBTS Bielsko-Biała (20.30 Polsat Sport News)
*** Siatkówka plażowa.** Turniej World Beach Pro Tour Elite 16 w Tepic: Bartosz Łosiak/Michał Bryl - Juan Virgen/Miguel Sarabia Delgado (22.50 Polsat Sport News)
*** Tenis.** Turniej ATP w Miami (16, 18, 20 Polsat Sport Extra, 23 Polsat Sport); turniej WTA w Miami (16, 18, 20 Canal+ Sport) **dryh**

CZARNECKI O SPORCIE

POLSKI RUCH OLIMPIJSKI: IDZIE NOWE

Zmiany, zmiany, zmiany... Za miesiąc odbędą się odkładane wybory w Polskim Komitecie Olimpijskim. Powinny odbyć się już dawno, ale na przeszkodzie stanęła najpierw pandemia, a potem uznano, że zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze należy zwołać po letnich igrzyskach olimpijskich, by ostatecznie przełożyć je na okres po zimowych igrzyskach (miały miejsce już ponad rok temu...). Już wiadomo, że nastąpi zmiana na stanowisku prezesa PKOl. Sprawujący tę funkcję przez ostatnie 13 lat wieloletni prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce Andrzej Kraśnicki w wyborach nie wystartuje. Zarząd PKOl - jestem jego członkiem, a także członkiem jego prezydium - jednogłośnie przegłosował prezesurę honorową dla ustępującego szefa polskiego ruchu olimpijskiego. Kraśnicki, rodowity poznaniak, objął funkcję prezesa PKOL po śmierci śp. Piotra Nurowskiego (były prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, dyplomata, a potem jeden z szefów Polsatu), który zginął pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku.

Gdy piszę te słowa wciąż można zgłaszać kandydatów na sternika naszego ruchu olimpijskim. Na pewno wystartuje i jest zdecydowanym faworytem prezes Polskiego Związku Koszykówki oraz koszykarskiej ligi, uważany za bardzo skutecznego menedżera, Radosław Piesiewicz. W kuluarach mówi się, że swój start poważnie rozważa dwukrotny medalista olimpijski w kolarstwie, jeden z nielicznych kolarzy, który dwa razy stanął na podium podczas tych samych IO, szef Polskiego Towarzystwa Olimpijczyków Mieczysław Nowicki. Może jednak być i tak, że będzie tylko jeden kandydat - Piesiewicz. Jedno jest pewne: idzie NOWE. Polski ruch olimpijski już drugi raz z rzędu załatwia swoje rozstrzygnięcia personalno-wyborcze niekonfrontacyjnie, na zasadzie wynegocjowanego kompromisu. Unikamy w ten sposób otwartej, publicznej „wojny", która mogłaby być niekorzystna z punktu widzenia i naszej współpracy ze sponsorami (państwowymi i prywatnymi), ale także wizerunku PKOL w mediach i opinii publicznej. Poprzednio to ja zrezygnowałem z kandydowania i poparłem Andrzeja Kraśnickiego, teraz prezes Kraśnicki poparł kandydaturę Radosława Piesiewicza. Jak mówi stare polskie przysłowie „zgoda buduje, niezgoda rujnuje". Dla polskiego sportu to chyba dobrze, czyż nie?

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 11f63bf65d

DŁUGI WEEKEND? TYLKO W WYDMINACH!

BIEGI W długi czerwcowy weekend odbędzie się Maraton Wydminy, w którym weźmie udział około 500 miłośników biegania, z tym że najmłodsi przebiegną jedynie 100 metrów, natomiast ci starsi i bardziej wytrzymali zmierzą się z królewskim dystansem.

Długi czerwcowy weekend na Mazurach będzie na pewno wyjątkowy dla wszystkich miłośników biegania, bo Maraton Wydminy to niezwykle klimatyczna alternatywa dla wielkomiejskich masowych biegów ulicznych - nie ma wątpliwości Bartłomiej Osior, dyrektor zawodów.

Po kilku wcześniejszych wrześniowych edycjach organizatorzy doszli do wniosku, że przeniesienie imprezy na Boże Ciało da szansę startu wszystkim tym, którzy w tym czasie kilkudniowy urlop spędzą w Polsce północno-wschodniej. Program Maratonu Wydminy jest bardzo rozbudowany i zapewne każdy znajdzie coś dla siebie.

MARATON WYDMINY ROZPOCZNIE SIĘ W CZWARTKOWE POPOŁUDNIE (8 CZERWCA) BIEGAMI DZIECIĘCYMI NA DYSTANSACH OD 100 DO 1500 METRÓW. PO NAJMŁODSZYCH DO RYWALIZACJI PRZYSTĄPIĄ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE ŚCIGAJĄCE SIĘ NA WÓZKACH HANDBIKE. NATOMIAST O GODZINIE 19 NA LINII STARTU POJAWIĄ SIĘ UCZESTNICY MOCNEJ PIĄTKI.

Fot. organizatorzy

Impreza w Wydminach jest znana z urokliwych tras oraz... oryginalnych nagród

W poprzednich latach ten bieg nazywał się Garbata Piątka, więc skąd ta zmiana? - Trasa Garbatej Piątki to były dwie przyjemne pętle prowadzące przez Garbaty Most - wyjaśnia dyrektor Osior. - Jednak nasze województwo cierpi na niedobór asfaltowych biegów szybkich, dlatego postanowiliśmy przenieść się do centrum Wydmin. Zrobimy tam bardzo szybką piątkę z atestem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, bo chcemy biegaczom dać szansę na poprawę rekordów życiowych. Drugim powodem zmiany trasy jest powrót wózków handbike, które potrzebują odpowiedniej nawierzchni. Gmina Wydminy ma w tej dyscyplinie wybitną przedstawicielkę. Katarzyna Zubowicz jest wielokrotną medalistką mistrzostw Polski w maratonie na wózkach. Co prawda na co dzień reprezentuje klub Smok Orneta, jednak u nas mieszka, a pracuje w giżyckim Urzędzie Gminy.

9 czerwca (piątek) dla biegaczy będzie czasem na odpoczynek, regenerację i zwiedzanie urokliwiej okolicy. - Celowo wprowadziliśmy dzień wolny, bo chcemy zawodnikom dać możliwość udziału w dwóch biegach: na przykład w czwartkowej Mocnej Piątce i sobotnim półmaratonie lub maratonie - dodaje Bartłomiej Osior. - Zresztą pierwsze takie zgłoszenia już mamy.

W piątek wieczorem w salach Gminnego Ośrodka Kultury w Wydminach odbędzie się Maraton Filmowy, czyli pokaz filmów o tematyce biegowej połączony z prelekcjami znanych osobistości z biegowego świata.

NATOMIAST 10 CZERWCA RANO (SOBOTA) NA WYDMIŃSKIEJ WYSPIE ZAMELDUJĄ SIĘ MARATOŃCZYCY I CI, KTÓRZY ZDECYDOWALI SIĘ NA UDZIAŁ W LEGENDARNYM JUŻ PÓŁMARATONIE WOKÓŁ JEZIORA WYDMIŃSKIEGO.

- Uczestnicy obu biegów razem ruszą na trasę, razem przebiegną pierwsze dziewięć kilometrów i dopiero wtedy trasy maratonu i półmaratonu się rozejdą - wyjaśnia dyrektor Osior. - Trasa maratonu zabierze biegaczy w prawdziwą mazurską przygodę. 42 kilometry wzdłuż linii brzegowych siedmiu jezior, mnóstwo leśnych odcinków, kilka wiosek i przede wszystkim Zawalony Most w Kruklankach, u podnóży którego zlokalizowany będzie jeden z punków odżywczych. Bieg na królewskim dystansie po raz kolejny odbędzie się w randze Mistrzostw Polski LZS w maratonie przełajowym - zachęca Bartłomiej Osior. - Spodziewamy się, że w tegorocznej edycji Maratonu Wydminy, w zupełnie nowej odsłonie i przede wszystkim w nowym, dogodnym dla wielu terminie, wystartować może nawet kilkaset osób. Wzorem lat ubiegłych liczymy również na przyjazd biegaczy z zagranicy, szczególnie z Litwy. Zapraszam serdecznie do kameralnych Wydmin. Szacuje się, że co pięćdziesiąty mieszkaniec tej gminy biega. To naprawdę idealne miejsce do łączenia rodzinnych urlopów z realizacją swojej biegowej pasji - dodaje na koniec dyrektor Maratonu Wydminy.

* 3 maja o godzinie 10 z Wydmińskiej Wyspy ruszy Rowerowy Objazd Trasy Maratonu Wydminy. Jest to spotkanie o charakterze turystycznym i bardzo rekreacyjnym, zakończone wspólnym ogniskiem. Udział w rowerowej wycieczce jest całkowicie bezpłatny, ale swoją chęć przejazdu należy zgłosić poprzez formularz rejestracyjny (https://elektroniczne-zapisy.pl/event/7986.html).

ARTUR DRYHYNYCZ

O PIŁCE

* Polska jest nie tylko faworytem spotkania z Czechami, ale całej grupy. Sądzę, że Fernando Santos zaliczy udany debiut - przed początkiem eliminacji mistrzostw Europy uważa były reprezentacyjny portugalski piłkarz Nuno Gomes. Były zawodnik m.in. Benfiki Lizbona oraz Fiorentiny i 79-krotny reprezentant Portugalii, z którą w 2004 r. sięgnął po tytuł wicemistrza Europy, nie lekceważy jednak Czechów. - Spodziewam się, że właśnie te ekipy, które zmierzą się w Pradze, zakwalifikują się do najbliższej edycji Euro - dodaje Gomez. - Wierzę, że Fernando Santos wykona dobrą pracę z drużyną narodową Polski i osiągnie sukcesy, jak robił to już w przeszłości prowadząc inne ekipy. Jeśli miałbym jednym słowem określić styl gry preferowany przez tego trenera, to nazwałbym go pragmatycznym. Według Gomeza, główne cechy Santosa to: silne przywództwo, dobra organizacja oraz elastyczność przy podejmowaniu decyzji. Poza tym Santos lubi koncentrować się na słabych stronach rywala i je wykorzystywać.

* David Badia został trenerem ekstraklasowej Lechii Gdańsk. 48-letni szkoleniowiec zastąpił zwolnionego we wtorek Marcina Kaczmarka (po porażce 0:2 z Wartą).

Rys. Zbigniew Piszczako

Pochodzący z Barcelony Badia przez pierwsze cztery lata trenerskiej kariery zdobywał doświadczenie w młodzieżowych drużynach Barcelony (2012-16), następnie był asystentem w klubach tureckich – Antalyasporze (2016-18) i Fenerbahce (2018-19) oraz w hiszpańskiej Almerii (2019-21).

W ostatnim okresie piastował funkcję pierwszego szkoleniowca na Cyprze w zespołach Ethnikos, AEK Larnaka oraz Akritas Chlorakas. W środę Hiszpan poprowadził pierwszy trening Lechii, która jest poważnie zagrożona degradacją. W 25 meczach zgromadziła 25 punktów i zajmuje spadkowe 17. miejsce.

Kaczmarek trenował gdańszczan od 19 września 2022 roku - w tym czasie w 16 meczach pod jego wodzą Lechia wywalczyła 20 punktów (sześć zwycięstw, dwa remisy oraz osiem przegranych, bramki 17-23).

Hiszpan jest już trzecim szkoleniowcem biało-zielonych w tym sezonie. Na początku prowadził ich również Kaczmarek, ale Tomasz.

Do trenerskich roszad doszło w tym sezonie już w siedmiu klubach ekstraklasy - wcześniej w Miedzi Legnica, Koronie Kielce, Zagłębiu Lubin i Piaście Gliwice, a po ostatniej kolejce także w Górniku Zabrze i Stali Mielec.

DRYH, PAP

eprasa.pl 11f63bf65d

POLACY TRENUJĄ W WARSZAWIE

PIŁKA NOŻNA\\\ Kolejna wymuszona zmiana w reprezentacji Polski przed meczami z Czechami i Albanią: w poniedziałek kontuzja wyeliminowała Kamila Piątkowskiego (KAA Gent), a dzień później z tego samego powodu odpadł Bartosz Bereszyński (Napoli).

Jutrzejszym meczem w Pradze Polacy rozpoczną eliminacje do mistrzostw Europy, a trzy dni później podejmą w Warszawie Albanię. Fernando Santos, portugalski selekcjoner biało-czerwonej reprezentacji, zapowiedział walkę o sześć punktów, ale już na początku swojej pracy z kadrą napotkał na problemy. W poniedziałek okazało się, że z powodu kontuzji stracił Kamila Piątkowskiego z belgijskiego KAA Gent, a we wtorek Bartosza Bereszyńskiego z włoskiego Napoli. W tej sytuacji zastąpią ich Bartosz Salamon z Lecha Poznań i Tymoteusz Puchacz z Panathinaikosu Ateny.

„Bartosz Bereszyński z powodu urazu nie wystąpi w dwóch najbliższych meczach reprezentacji (...). Zawodnik SSC Napoli podczas treningu doznał naciągnięcia jednego z więzadeł w stawie kolanowym. Uraz nie jest groźny, lecz jego leczenie potrwa około dwóch tygodni. W porozumieniu z klubem ustalono, że Bereszyński pozostanie na zgrupowaniu i jego rehabilitacja będzie prowadzona przez sztab medyczny kadry narodowej" - poinformowano na stronie PZPN.

30-letni Bereszyński w styczniu trafił do Napoli z Sampdorii Genua. W nowym klubie pełni na razie rolę rezerwowego. Nie zagrał jeszcze ani minuty w jego barwach w Serie A (jeden występ w Pucharze Włoch), ale w reprezentacji Polski jest ważną postacią. Do tej pory rozegrał w niej 50 meczów. Był też jednym z najlepszych polskich piłkarzy podczas Mundialu w Katarze, gdzie, obok bramkarza Wojciecha Szczęsnego, zebrał najwięcej pochwał.

Fot. PAP/Leszek Szymański

Wtorkowy trening reprezentacji Polski w Warszawie - na pierwszym planie Jakub Kamiński

DZIEWIĘĆ LAT TEMU BERESZYŃSKI MIMOWOLNIE STAŁ SIĘ BOHATEREM PIŁKARSKIEGO SKANDALU, BO W ELIMINACJACH LIGI MISTRZÓW W REWANŻOWYM MECZU LEGII Z CELTIKIEM GLASGOW POJAWIŁ SIĘ NA KILKA OSTATNICH MINUT, CHOCIAŻ POWINIEN PAUZOWAĆ ZA KARTKI.

Oczywiście to nie była jego wina, tylko działaczy warszawskiego klubu. Efekt był jednak taki, że chociaż w dwumeczu Legia rozbiła rywali 6:1, to za Bereszyńskiego została ukarana walkowerem, przez co straciła olbrzymią szansę na awans do fazy grupowej Ligi Mistrzów oraz kilkadziesiąt milionów złotych.

A co do 24-letniego Puchacza, to do Panathinaikosu został wypożyczony z Unionu Berlin. W reprezentacji wystąpił dotychczas 12 razy, ostatnio 8 czerwca 2022 roku z Belgią w Brukseli (1:6).

Zmiany nie wpłynęły na harmonogram przygotowań - i tak we wtorek polscy piłkarze mieli napięty grafik. Najpierw był trening, następnie reklamy dla sponsora kadry, a wieczorem odprawa z Fernando Santosem.

W zajęciach na bocznym boisku Legii, trwających ok. 75 minut i otwartych dla mediów tylko przez kwadrans, uczestniczyło 24 piłkarzy. Wyjątkiem był lekko kontuzjowany Kacper Kozłowski, który wprawdzie przyjechał na obiekty przy Łazienkowskiej, ale ćwiczył indywidualnie.

Dobrą informacją dla selekcjonera jest powrót do zdrowia Jana Bednarka. Obrońca Southampton FC w ostatnim meczu ligowym doznał kontuzji żeber. Badania jednak nie wykazały złamania (a jedynie silne stłuczenie) i piłkarz normalnie trenował z drużyną.

- Czy żebro wciąż go boli? Na pewno tak, ale gdy patrzyło się na niego podczas treningu, nie było widać, że coś mu dolega. Janek to twardy piłkarz, ćwiczył normalnie z kolegami z zespołu - powiedział rzecznik prasowy PZPN i team menedżer kadry narodowej Jakub Kwiatkowski.

Na środę i czwartek również zaplanowano treningi na bocznym boisku Legii (oba o godz. 11, w większości zamknięte).

Do Pragi reprezentacja Polski wyleci dzisiaj o godz. 17.

*** Grupa E, piątek:** Czechy - Polska (20:45), Mołdawia - Wyspy Owcze (20:45); **poniedziałek:** Mołdawia - Czechy (20:45), Polska - Albania (20:45).

DRYH, PAP

KRÓTKO

* Bilety na czwartkowy mecz eliminacji mistrzostw Europy pomiędzy Danią i Finlandią w Kopenhadze zostały wyprzedane, więc federacja piłkarska gospodarzy (DBU) wystąpiła z apelem do kibiców, aby nie skakali rytmicznie na trybunach, bo stadion Parken... może się zawalić. Istniejący od 1911 roku stadion przeszedł gruntowną modernizację w 1992 roku i posiada miejsca dla 38 tysięcy widzów. Po 30 latach eksploatacji przeszedł właśnie inspekcję techniczną. Zarządcy obiektu zwrócili uwagę na konstrukcję trybun i ich limit obciążenia. W najgorszym wypadku mogą one nie wytrzymać wibracji wzbudzanych przez skaczący tłum.

eprasa.pl 11f63bf65d